Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, czwartek 24 marca 1938 Nr. 83

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Prawa muszą być respektowane!

Zbrodnią jest sianie nienawiści -- mówi wojewoda Jaroszewicz

Warszawa, 23. 3. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 14-tej odbyła się w komisariacie rządu konferencja prasowa, na której komisarz rządu na m. st. Warszawę wojewoda Jaroszewicz złożył wobec licznie zgromadzonych dziennikarzy następujące oświadczenie:

Żyjemy w czasach wyjątkowych. Wypadki toczące się z błyskawiczną szybkością zarówno w kraju, jak i zagranicą powodują rzadko spotykane napięcie uwagi całego społeczeństwa. Zainteresowanie życiem publicznym ogarnia coraz szersze masy, ludzi wszystkich stanów i zawodów, ludzi każdego wieku. Nic więc dziwnego, że młodzież również gorąco odczuwa i reaguje na płynący tok zdarzeń, jednakże zainteresowanie młodzieży życiem politycznym pod względem różnych czynników doprowadza do objawów zewnętrznych o charakterze

zmuszający do poważnego zastanowienia się nad środkami, któreby mogły zapobiec demoralizacji i zwyrodnieniu młodych serc.

Nie ulega wątpliwości, że młodzieżą kierują pobudki szlachetne, że zjawiska, które nam życie przynosi muszą znaleźć odzwierciedlenie w jej nastrojach i że młodzież może dać wyraz zewnętrzny tym nastrojom w postaci dyskusji, zgromadzeń, wieców, czy pochodów.

Rozumiejąc i doceniając wartość i znaczenie wystąpień młodzieży, władze administracyjne niejednokrotnie dawały dowody swego przychylnego ustosunkowania się do niej, bądź przez udzielanie zezwoleń na organizowane przez młodzież wiece, bądź też nawet przez tolerowanie wystąpień, które nie powodowały poważniejszego zakłócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, a które można było tłumaczyć gorącym usposobieniem młodzieży.

Jednakże tolerancja władz musi się skończyć z chwilą, gdy wystąpienia zewnętrzne młodzieży zaczynają kolidować z przepisami kodeksu karnego. Polska jest państwem praworządnym, w którym prawa obowiązujące muszą być przez obywateli respektowane. Z całą stanowczością będziemy występować przeciw wszelkim próbom anarchizowania społeczeństwa, bez względu na to, skąd one pochodzą.

Przejdźmy do faktów: młodzież tej czy innej grupy zgłasza władzom administracyjnym odbycie się wiecu. Wobec solennych zobowiązań złożonych przez kierowników, że spokój będzie zachowany, że po wiecu nie odbędą się żadne wystąpienia o charakterze wykraczającym poza normy prawa i zakres udzielonego zezwolenia — uzyskują zgodę. Tymczasem co się dzieje. Na wiecu pada hasło: „na ulicę", rzucone bądź przez elementy nieodpowiedzialne, bądź też inspirowane przez tych, którym zależy na sianiu zamętu i niepokoju — i tworzy się pochód złożony z drobnych grup młodzieży idących chodnikami i demonstrujących w zależności od okazji i nastrojów. A co jest najbardziej przykre, to fakt, że w pochodzie ta kim poza młodzieżą akademicką, elementami ulicznymi, prowokatorami grup i grupek politycznych biorą z reguły udział

wyrostki w wieku od lat 12 do 17, uczniowie szkół średnich,

ci, którzy na wiecu nawet nie byli a znaleźli się w manifestacji przypadkiem, bądź też świadomie nasłani zostali przez ludzi nierozumnych, nierozumiejących szkody wyrządzonej tym dzieciom. Używa się tej

młodzieży do kolportażu ulotek, do bicia szyb, do wznoszenia okrzyków siejących nienawiść.

Uczy się ich bezprawia.

Zjazwisko to niezmiernie groźne w skutkach zwróciło już oddawna uwagę naszych władz szkolnych, które starają się wszelkimi sposobami zwalczyć ten stan, jednakże wysiłki te będą bezskuteczne, jeśli z pomocą nie przyjdzie społeczeństwo, rodzice, opiekunowie.

Obowiązkiem całego społeczeństwa jest ratować duszę młodzieży. Walkę o czystość charakteru należałoby przeprowadzić w ten sposób, że organizatorzy i prowodyrzy wszelkich partyj politycznych i wystąpień zewnętrznych zrozumieć muszą, że zbrodnią jest angażowanie młodzieży szkolnej do wystąpień ulicznych, że na nich spadnie odpowiedzialność za jej zdrowie moralne.

O ile chodzi o młodzież akademicką i starszą w wieku powyżej 18 lat, to ta ze swej strony zrozumieć musi:

1) że obowiązuje ją lojalny stosunek do władz, t. zn. zgłaszanie wszelkiego rodzaju pochodów, wieców i zgromadzeń o charakterze publicznym i stosowanie się do zarządzeń władz wynikających z troski o bezpieczeństwo i spokój publiczny,

2) Że metody ulicznych wystąpień w takiej formie jak bicie szyb, czy też przechodniów nie będą tolerowane przez władze administracji ogólnej, gdyż są sprzeczne z prawem.

3) Że organizowane przez nią nielegalne demonstracje, wobec niemożności odseparowania się jej uczestników od elementów ulicznych (co wynika zarówno ze sposobu demonstrowania jak i braku własnej straży porządkowej) doprowadzają do faktów, które w żadnym razie nie przyczynią się do utrzymania dobrej opinii o polskiej młodzieży akademickiej, zarówno w społeczeństwie polskim, jak i zagranicą.

Tarcza, która ma chronić cześć Marszałka Piłsudskiego

Mowa prem. Składkowskiego

Warszawa, 23. 3. (Sin) W czasie dyskusji w Senacie nad ustawą o ochronie nazwiska Józefa Piłsudskiego, p. premier gen. Sławoj-Składkowski, wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Izbo. Nad ziemią polską wznosi się wysoko szczyt kurhanu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Gdyby sypany był w czasie jeszcze dziejów legendarnych, napewno powiedzianoby nam, że usypali go nie ludzie, ale rycerze niebiańscy, że usypali go tak mocno, że „ząb czasu go nie ruszy", i że nie będzie zmieniał się i nie będzie się rozpadał.

My jednak wiemy, że realizm prawdy często przemawia lepiej do uczuć, niż wspaniałość legendy. Dlatego przekażemy naszym dzieciom, że kurhan sypaliśmy my, że sypali go ludzie, że sypali go zwykłymi łopatami.

Gdy w długie noce jesienne deszcze rozpłukiwać będą ten kurhan, to pokolenia następne wezmą znów do ręki zwyczajne łopaty i będą podtrzymywać wspaniałość tego kurhanu. I w niczym to nie umniejszy wielkości legendy Józefa Piłsudskiego, bo to, co wielkie, własnie to, co wielkie i cenne, musi być konserwowane i chronione.

Wyżej od szczytu kurhanu i szerzej od zasięgu mowy polskiej rozbłysło i zasłynęło imię Józefa Piłsudskiego.

Gdy studiujemy życie i czyny bohaterów czasów starożytnych, to zwykle dowiadujemy się, że byli kochani przez wszystkich, że nikt nie ośmielał się wystąpić przeciw wielkości ich imienia. Jest to nieprawda. Wiemy, że kiedy rycerze wynosili w górę na tarczach przyszłego króla lub wodza, to w prawej ręce każdy trzymał obosieczny miecz, ażeby karać tego, ktoby się ośmielał targnąć na majestat i sprzeciwić imieniu pańskiemu.

Wysoka Izbo, ta ustawa jest właśnie tarczą, na której cały naród polski wznosi imię Józefa Piłsudskiego wysoko ku słońcu i chwale wiecznej. (Huczne oklaski).

POZBAWIANIE OBYWATELSTWA

KRAKÓW, 24 marca.

W zawrotnym tempie wszedł pod obrady komisji prawniczej sejmu projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego. Zarówno osoba referenta tego projektu, którym jest znany ze swych żydożerczych wystąpień poseł Hoppe, jak i fakt, że projekt ten poprzedziła hałaśliwa kampania antyżydowska w dziennikach endeckich i oenerowskich, jak i wreszcie i fakt, że projekt został zgłoszony tuż po wypadkach w Austrii — określają jasno jego charakter. Mógłby jeszcze ktoś z pozoru sądzić, że projekt ustawy skierowany jest przeciw b. więźniom brzeskim, którzy po uprawomocnieniu się wyroku sądowego, skazującego ich na więzienie wyemigrowali z Polski. Przedstawiciel rządu oświadczył jednak, że ustawa nie będzie obejmowała emigracji politycznej. Czy więc ustawa działać będzie wobec wszystkich innych emigrantów, którzy przed laty wyemigrowali z Polski i znajdują się obecnie w różnych częściach kuli ziemskiej? Czy chłop polski, siedzący w Paranie w Brazylii, czy we Francji lub Belgii, w Australii lub w Afryce, czy górnicy polscy emigrujący do różnych państw europejskich, robotnicy rolni, szukający pracy po świecie — czy ci wszyscy obywatele mają się czego obawiać w związku z projektem ustawy o obywatelstwie? Przypuszczać należy, że nie. Zbyt wielka jest życzliwość macierzy polskiej dla rodaków, rozsianych po świecie, aby z powodu ich przebywania poza krajem mogli oni być narażeni na utratę obywatelstwa polskiego. Mogliby się obawiać tego niebezpieczeństwa tylko wtedy, gdyby ustawa działała generalnie, w stosunku do wszystkich emigrantów. Ale projekt ustawy przewiduje, że o tym, który emigrant ma być pozbawiony obywatelstwa decydować będzie minister spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw zagranicznych. Ustawa nie będzie zatem miała charakteru generalnego, lecz obejmie tylko tych emigrantów, których ministerstwo spraw zagranicznych wespół z M. S. W. zechce ukarać za to lub owo.

Projekt został opracowany zapewne z myślą o uchodźcach żydowskich z Austrii. Demagogiczne nawoływania prasy endeckiej i oenerowskiej w kierunku zamknięcia granicy dla reemigracji żydowskiej z Austrii widocznie zrobiły swoje. Prasa ta podawała kłamliwie, że „dziesiątki tysięcy Żydów obywateli polskich", kieruje się z powrotem do Polski, że w pierwszych dniach przewrotu w Austrii przez Zebrzydowice przepływała „olbrzymia fala" reemigrantów żydowskich, że itd. Okazało się, że wszystkie te „alarmy" były mocno przesadzone. Żadnej „fali" nie było i nie ma. Są tylko sporadyczne wypadki powrotu obywateli polskich do kraju.

Żydzi, obywatele polscy, przebywający za granicą, mają wszelkie prawa do powrotu do kraju, podobnie jak górnicy polscy przed kilku laty nie zastanawiali się, czy w związku z masowym wypowiadaniem im pracy przez kopalnie belgijskie lub francuskie i w związku z utratą możności zarobkowania w Belgii lub Francji — mają prawo powrócić do kraju. Emigracja jednych i drugich miała te same przyczyny. Jedni i drudzy szukali lepszych warunków egzystencji, szukali pracy i chleba. Gdy stracili pracę i chleb za granicą, wrócili do Polski, zgoła nie zastanawiając się na tym, jaka będzie tu w kraju ich sytuacja materialna. Gdyż z chwilą utraty egzystencji za granicą stracili tam także p r a w o pobytu. Musieli zatem w pierwszym rzędzie wrócić do kraju, w którym mają prawo przebywać.

Całe to zagadnienie na tle tragedii żydostwa austriackiego ma oblicze zarówno etyczne jak i gospodarczo-społeczne. Trudno mówić o stronie etycznej tego zagadnienia. Etyka na ogół nie liczy się w dzisiejszych czasach. Kiedyś po latach, gdy normy etyczne odzyskają swą wagę także w polityce, niejeden będzie się zastanawiał nad związkiem etyki z próbą pogłębienia tragedii Żydów, którym hitleryzm odebrał możność zarobkowania w kraju emigracyjnym. Dziś zastanowić nas muszą konsekwencje, jakie ustawa ta może spowodować w warunkach przyszłej emigracji z Polski. Hałaśliwa propaganda „emigracjonistyczna" zdołała już w niejednym wypadku osłabić szanse emigracji z Polski. Teraz ustawa o pozbawieniu obywatelstwa napewno do reszty wystraszy pozostałe nieliczne dziś kraje imigracyjne. Jakiż bowiem kraj zechce teraz wpuścić ludzi, którzy po 10 latach mogą znaleźć się w obliczu utraty obywatelstwa polskiego, jeżeli to tylko spodoba się ministerstwu spraw zagranicznych? Jaki kraj zechce wziąć na siebie kłopot utrzymywania elementu, który nie urodził się w tym kraju, ani nie jest z nim związany przynależnością państwową — tylko dlatego, że jego kraj macierzysty uważał za stosowne pozbawić go obywatelstwa?

Niebezpieczeństwo utraty obywatelstwa musi też poważnie zaciążyć na psychice obywatela, zamierzającego wyemigrować z Polski. Już dotychczas decyzja taka była niezmiernie trudna do zrealizowania z powodu ogromnych obostrzeń imigracyjnych w większości krajów świata. Odtąd decyzja ta będzie jeszcze trudniejszą. Obciąży ją bowiem poważny element ryzyka utraty obywatelstwa na wypadek przebywania poza krajem w okresie conajmniej 10 lat. Projekt ustawy przewiduje wprawdzie klauzulę o „łączności z państwem" w ciągu tego okresu, która to klauzula da się zrealizować — choć z wielkimi kosztami — w państwach europejskich, Ale co się stanie z emigrantami przebywającymi w krajach zamorskich, gdzie „łączność z państwem" jest niesłychanie trudno udowodnić?

Poprawki posłów Sommersteina i Witwickiego zdołały ostrze ustawy nieco załagodzić. Ale mimo to niebezpieczne skutki tego nieżyciowego projektu nie dadzą się ominąć. Skutki te będą wprost katastrofalne dla całego ruchu emigracyjnego z Polski. Zdolne są one do reszty zniechęcić świat do przyjmowania emigrantów z Polski.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak autorzy wzgl. inspiratorzy tego projektu potrafią pogodzić swą tylokrotnie wyrażaną gotowość do poparcia emigracji z tendencjami, które zmierzają do całkowitego sparaliżowania ruchu emigracyjnego z Polski? Obawiamy się, że nie dowiemy się nigdy, jaką logiką posługiwali się autorzy tego projektu.

Projekt przeszedł już przez komisję prawniczą Sejmu. Teraz przychodzi kolej na plenum Sejmu i na Senat. Szkoda się łudzić co do tego, że nakazy zdrowego rozumu odegrają jakąkolwiek rolę w dalszych debatach nad tym projektem.

J. D.

Czy zostanie zorganizowana pomoc dla Żydów austriackich

Londyn, 23. 3. ŻAT. Na miesięcznym posiedzeniu Board of Deputies dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący Neville Laski, który poruszył głównie sytuację ludności żydowskiej w Austrii. Przedkładając sprawozdanie Joint Foreign Committee, Laski zaznaczył, iż w ciągu ubiegłego tygodnia B. of D. kilkakrotnie interweniował u rządu angielskiego o podjęcie starań dla ulżenia losowi Żydów austriackich. Jak wynika z oświadczenia premiera w Izbie Gmin, czynione były interwencje zarówno na rzecz Żydów, jak i katolików i socjalistów. Także w przyszłości nie zaniedba się w tym przedmiocie żadnych możliwych kroków. Zapanowanie reżimu nazistowskiego w Austrii wywołało w Anglii zrozumiałe oburzenie. Jako Żydzi — oświadczył Neville Laski — zdajemy sobie dobrze sprawę, co to znaczy pozostawić Żydów na łaskę narodowych socjalistów. Gotowi jesteśmy ponieść największe ofiary na rzecz naszych cierpiących braci. Chodzi nie tylko o uchodźców, ale także o tych Żydów, którzy żyją dziś w Austrii i których sytuacja uległa nie dającemu się opisać pogorszeniu. Stoi przed nami szereg poważnych zagadnień, obchodzących nie tylko Żydów, ale także miliony naszych współobywateli. Są nam dobrze znane metody propagandy nazistowskiej, liczyć się należy z nową falą agitacji celem naprawienia kiepskiego wrażenia ostatnich wydarzeń i negatywnego odgłosu w Anglii. Wroga propaganda zagraniczna nie zawsze daje takie wyniki, jakie zamierzali inspiratorzy. Coraz widoczniejszy będzie fakt, że wysiłki zdyskredytowania rządu czechosłowackiego, czy podkopania prestiżu duchowieństwa katolickiego zmierza do zgoła niedwuznacznych celów politycznych. Antysemityzm dalej należeć będzie do głównych narzędzi pozyskiwania sympatii dla reżimu nazistowskiego. Należy uczynić wszystko, aby uodpornić opinię brytyjską przed bakcylami nazistowskimi.

Laski zakomunikował następnie, że Centralna Rada Brytyjska, na czele której stoi sir Osmond d'Avigdor-Goldsmid, wkrótce ogłosi deklarację o obowiązkach żydostwa brytyjskiego w związku z sytuacją Austrii. Sprawa uchodźców jest bardzo skomplikowana. W tej materii utrzymuje się ciągły kontakt z odnośnymi czynnikami angielskimi.

Laski w dalszej części swego sprawozdania zobrazował sytuację Żydów w Rumunii, podkreślając, że z powodu surowej cenzury trudno jest uzyskać ścisłe informacje. Jak się wydaje, spośród zarządzeń antyżydowskich rządu Gogi poważną groźbę stanowi nadal rewizja obywatelstwa. Nowa konstytucja nie zniosła równo uprawnienia obywateli bez różnicy rasy czy wyznania.

—oo—

Konferencja HIAS-u pod znakiem pomocy żydom austriackim

Nowy Jork, 23. 3. ŻAT. W Nowym Jorku odbyła się 54-ta doroczna konferencja HIAS-u z udziałem 1500 delegatów ze wszystkich stanów. Konferencja stała pod znakiem naglącej konieczności niesienia pomocy ludności żydowskiej w Austrii. Uchwalono zebrać 250,000 dolarów na akcję pomocy w zakresie emigracji, zwłaszcza dla Żydów z Austrii. W jednej z rezolucyj konferencja apeluje do Wielkiej Brytanii o złagodzenie przepisów imigracyjnych w Palestynie. Uchwalono zwrócić się do Ligi Narodów o zaniechanie planu likwidacji Nadkomisariatu dla Spraw Uchodźców z Niemiec. W przemówieniu sprawozdawczym przewodniczący HIAS-u, Abraham Herman, wskazał na niebezpieczeństwa propagandy nazistowskiej dla Żydów w krajach Ameryki Południowej. Herman wzywał wszystkie oddziały HIAS-u do zdwojenia wysiłków w zakresie pomocy emigrantom. Akcja pomocy w tej dziedzinie ma być ściśle skoordynowana. Gorące przemówienie powitalne wygłosił na konferencji senator Thomas, który podkreślił żywotność zasad tolerancji. Po zamknięciu konferencji odbył się bankiet z okazji 60-lecia urodzin Ab. Hermana.

—oo—

Uchwała Labour Party

Londyn, 23. 3 ŻAT. Na konferencji oddziału Labour Party w Glasgow uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko nowym ograniczającym przepisom w zakresie imigracji żydowskiej do Palestyny i domagającą się przywrócenia zasady zdolności absorbcyjnej kraju jako jedynego regulatora imigracji żydowskiej.

Co to dać może? -- Co będzie dalej?

Min. Beck o stosunkach polsko-litewskich

Expose na plenum Senatu

Warszawa, 23. 3. (Sin). Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu p. minister spraw zagranicznych Beck, wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Izbo!

Zabieram głos w odpowiedzi na intrepelację, wniesioną w tej Izbie w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim. Zarówno charakter samego incydentu, jak i jego szersze tło, jak też i dalszy bieg wydarzeń, skłaniają mnie do wypowiedzenia się na plenum Senatu, nie ograniczając tym razem odpowiedzi rządu do pisemnego wyjaśnienia. Głębokie i zrozumiałe zainteresowanie parlamentu i najszerszej opinii kraju uzasadniają chyba dostatecznie ten fakt.

O samym incydencie powiem krótko, bo mimo swego dramatycznego przebiegu był on jedynie fragmentem dużego międzynarodowego zagadnienia. Dwie rzeczy muszę jednak podkreślić. Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego krew

utrwali porozumienie między dwoma sąsiadującymi narodami, polskim i litewskim, to zginął w szlachetnej sprawie.

Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce za każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe państwo.

Nie mam zamiaru mówić więcej o incydencie.

Podstawy problemu ogólnego, zasądniczego, są panom z pewnością znane, jak i większość wydarzeń i działań, związanych z jego historią. I nad tym nie mam zamiaru rozwodzić się dziś szerzej, gdyż mam nadzieję, że

stoimy u progu nowej epoki.

Stwierdzić tylko muszę, że w długim szeregu lat, poprzedzających dzisiejsze zjawiska, rząd Rzeczypospolitej nie zaniedbał żadnej sposobności, żadnego środka, ażeby nienormalne, a zatem niebezpieczne warunki naszego sąsiedztwa z Republiką Litewską na rozsądniejsze i lepsze skierować tory.

Stwierdzenie, że wyczerpaliśmy wszystkie nasze dyplomatyczne środki dla poprawienia istniejącego poprzednio stanu rzeczy, zbiegło się z okresem, w którym, jak miałem to sposobność w parlamencie wyjaśniać, instytucje i metody życia międzynarodowego, uzupełniające przez długi okres czasu normalną dyplomację, uległy znacznemu osłabieniu. Przeciwstawiając poglądy naszego rządu nerwowości, rozszerzającej się łatwo skutkiem takiego rozwoju ogólnej sytuacji, wskazywałem niejednokrotnie, że istnieje zawsze z jednej strony życiowa potrzeba porozumiewania się między państwami, a w szczególności, co nas najbardziej obchodzi — państwami Europy, a z drugiej strony dawny, najprostszy, a jednak wytrzymujący wiele prób środek — bezpośredni kontakt w drodze dyplomatycznej.

Z głęboką troską myśleliśmy wówczas, że z jednym z naszych sąsiadów, w jedynym wypadku w Europie, środek ten nie działa, to jest między nami a Litwą. Brak tej najprostszej mowy międzynarodowej

stwarzał niebezpieczeństwo polityczne i paraliżował normalne funkcje codziennego życia sąsiedzkiego.

Dlatego też proszę panów,

w chwili gdy doszło do tak poważnego napięcia,

jakie miało miejsce przed kilku dniami, pierwszą, dokonaną pracą musiała być analiza, co stanowi tę niebezpieczną przeszkodę, nie pozwalającą nam żyć w lepszych stosunkach z naszym sąsiadem, względem którego nie żywimy przecież a priori żadnych, wrogich uczuć. Odpowiedź na postawione tu pytanie była jasna: brak bezpośredniej rozmowy. Konkluzja była także jasna: wysunięcie tego zagadnienia jako decydującego na przyszłość o naszym postępowaniu.

Jak panom wiadomo, dnia 19 marca

stosunki dyplomatyczne z Republiką Litewską zostały nawiązane.

Jesteśmy w trakcie technicznych prac, mających na celu zapewnić ich praktyczne wykorzystanie.

To jest stan dzisiejszy. Z pewnością wszystkich interesujących się w Polsce poważnymi zagadnieniami naszego życia państwowego, zajmuje w tej chwili pytanie:

Co to dać może, co będzie dalej?

Słyszy się z różnych stron różne opinie i projekty, — usłyszy się na pewno krytyki, dlaczegośmy bliżej tej przyszłości nie precyzowali.

Tu trzeba wrócić do pewnych zasad i tradycyj polskiej polityki. Patrzmy na rzeczy trzeźwo i wiemy, że w każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku, a każdą głębszą działalność pragniemy powziąć z partnerem, nie zaś przeciw niemu. Z dążenia do tego celu nie może polityki polskiej odchylić ani moment emocjonalny, ani słuszne nawet podrażnienie opinii publicznej.

Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny — to brak dobrej woli ze strony partnera.

Nie chcę jednak przypuszczać, abyśmy mieli z tym mieć do czynienia w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą.

Znaleźlibyśmy w naszej dawnej przeszłości wiele elementów, któreby wpływać mogły na sposób rozważania sprawy polsko-litewskiej.

Ale zostawmy przeszłość historii. W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy proste stwierdzenie,

że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście o ile jest istotnie własna.

A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem. Droga ku temu jest otwarta.

Agreement dla radcy Charwata

Warszawa, 23. 3. PAT. Rząd litewski udzielił agrement dla p. Franciszka Charwata, jako posła R. P. w Kownie.

Płk. Skirpa posłem litewskim w Warszawie

Berlin, 23. 3. PAT. Z Kowna donoszą: Delegat Litwy przy Lidze Narodów płk. Skripa wezwany został do Kowna. Jak słychać w tutejszych kołach politycznych, płk. Skirpa upatrzony jest na stanowisko posła litewskiego w Warszawie.

* * *

Warszawa, 23. 3. PAT. W najbliższych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli kolei polskich i litewskich, w celu omówienia spraw dotyczących otwarcia ruchu kolejowego sąsiedzkiego polsko - litewskiego pomiędzy stacjami Zawiasy — Vievis i Trakiszki — Sestokai

* * *

Warszawa,, 23. 3. PAT. W dn. 25 marca przybędzie do Augustowa delegacja litewska w składzie dyrektora dróg inż. Tuskanisa, inż. kolei Augustajnisa, dyrektora poczt Banaitisa, radcy prawnego min. spraw zagr. Kribickisa, referenta min. spraw zagr. Maczulisa oraz ekspertów na konferencję polsko-litewską w sprawach technicznych związanych z normalizowaniem stosunków polsko-litewskich.

PRZEGLĄD PRASY

Echa litewskie

Prasa polska przyjęła na ogół z zadowoleniem wyniki akcji Polski w stosunku do Litwy i bezpośrednio po ukończeniu tej akcji rozległy się w opinii polskiej tony pojednawcze. Chęć ugody, porozumienia objawiali publicyści, którzy jeszcze przed paru godzinami nawoływali do zdecydowanych czynów i energicznej akcji. To słuszne i odpowiadające stanowisku rządu nastawienie dużej części opinii nie zadowoliło t. zw. maksymalistów. Wśród tych maksymalistów prym dzierży Stronnictwo Narodowe, mocno niezadowolone ze spokojnego wyniku konfliktu polsko-litewskiego. Ostro piętnuje tych „niezadowolonych" organ Ozonu „Kurier Wileński", pisząc:

Pomieszanie pojęć i używanie zupełnie nieodpowiednich terminów dla określenia zjawisk politycznych jest typowe dla tego rodzaju „nacjonalistów", którzy dziś martwią się, że Polska zbrojną ręką nie zagarnęła Kowna, że Wódz Naczelny i Rząd nie potraktowali na serio skandowanych na wiecach okrzyków: „Na Litwę! Na Litwę!"

Są oni w stanie przyznawać prawo do życia, niepodległości i rozwoju tylko swemu narodowi. Takie same prawa innego narodu gotowi by podeptać, o ile tylko spodziewają się z tego osiągnąć korzyść.

Czy to jest nacjonalizm? Chyba z dodaniem przymiotnika „zoologiczny", co jest równoznaczne z bezmyślnym, opartym tylko na impulsach nie powstrzymywanych i nie systematyzowanych żadnymi hamulcami rozumu. Taki nacjonalizm nie jest żadną doktryną, teorią, zasadą, nie jest żadnym systemem ludzkim i nie daje się wpleść w żaden system moralności.

Upokorzenie Litwy przez podyktowanie jej warunków naruszających suwerenność państwa, a tym bardziej jej aneksja, byłyby czynami sprzecznymi z tak pojętym nacjonalizmem.

Ten podział na dwa nacjonalizmy jest bardzo trafny. Jeden nacjonalizm, szanując własne cele i interesy, rozumie i szanuje cele i dążenia innych narodów. Ale jest także inny nacjonalizm, imperialistyczny i krwiożerczy. Ten drugi nie uznaje ugody, porozumienia, lecz żąda aneksji. A jeśli nawet państwo bez rozlewu krwi i drogą rokowań otrzymuje to, co inni zyskują tylko na drodze rozlewu krwi jest niezadowolony i rozczarowany.

Z wyniku załagodzenia konfliktu litewsko-polskiego niezadowolony jest także organ konserwatystów „Dziennik Poznański", który wysuwa szereg postulatów pod adresem Litwy. Jeden z nich brzmi następująco:

Nie może być mowy o wzajemnym równouprawnieniu mniejszości narodowych. Polacy na Litwie nie byli i nie są mniejszością narodową. Polacy muszą mieć współudział w rządach Litwy, jako włodarze tej ziemi. Tylko udział ludności polskiej w rządach Litwy może zapewnić stabilizację stosunków polsko-litewskich. Ale samo dopuszczenie do udziału w rządach Polaków z Litwy, przez odstąpienie przedstawicielom ich jednej lub dwóch tek ministerialnych (n. p. Ministerstwa Spraw Zagranicznych) nie wystarcza, jeżeli owoce odniesionego zwycięstwa nie mają być zmarnowane na długie lata.

Z tonu artykułu, wbrew temu, co oświadczają oficjalne czynniki polityczne Polski, wynika jasno, że właściwie Litwa powinna zniknąć z mapy. Charakterystyczne jest następujące stwierdzenie:

Ale to nie wyczerpuje polskości na Litwie. Polskimi są tam miasta. Po odrzuceniu Żydów, jako elementu napływowego, Polacy w miastach litewskich stanowią większość rzemiosła i t. d.

„Po odrzuceniu Żydów" — oto najmilsza śpiewka. Chęć przeniesienia na Litwę rodzimego słownictwa i rodzimych pojęć w stosunku do mniejszości narodowych jest bardzo znamienna. Jeśli penetracja wpływów polskich na Litwę ma objąć i tego rodzaju sprawy, to źle to świadczy o zmyśle politycznym konserwatywnego publicysty. Przy pomocy argumentów o „odrzucaniu" kogokolwiek i o „napływowych elementach" nie można nikogo pozyskać. A w interesie polityki państwa polskiego leży, by na Litwie pozyskać wszystkich, całą opinię i wszystkich obywateli litewskich.

„Nie według maniery zachodu..."

Rezolucje rady naczelnej PPS zawierają ostre słowa przeciwko akcji prawicowej prasy w sprawie konfliktu litewskiego. „Robotnik" omawiając te rezolucje twierdzi, że Rada Naczelna PPS

„uderzyła stanowczo w „zasłony dymne", które zaprodukował w związku ze spokojnym zlikwidowaniem zatargu polsko - litewskiego (zatargu, trwającego od tylu lat) obóz t. zw. narodowy. Trudno. Sytuacja wygląda tak, że czujne oczy polskie spoglądać muszą dzisiaj ku Zachodowi. „Narodowe" zasłony dymne, nieodpowiedzialne „oskarżanie" Polski o „kompromisowość", o „brak charakteru" itp. nie jest działaniem na rzecz prawdziwych interesów i potrzeb Państwa.

My mieliśmy i mamy zastrzeżenia inne. Chcielibyśmy, by forma żądań polskich nie pozostawiła osadu w psychologii zbiorowej społeczeństwa litewskiego. Niechże teraz dalsze rokowania odbywają się według tradycyjnej zasady polskich walk wolnościowych: „wolni z wolnymi, równi z równymi", nie według maniery zachodniego sąsiada."

Zdaje się, że i władze mają już dość „zasłon dymnych" i prowokacji endeckich w związku ze sprawą litewską. „Polonia" zwraca uwagę, że próby i występy endeków, mające na celu zaostrzenie zatargu z Litwą zostały przez władze bardzo ostro zahamowane.

Dowody

„Warszawski Dziennik Narodowy" cytuje bez komentarzy naszą polemikę z „Polską Zbrojną". W odpowiedzi „Polsce Zbrojnej" stwierdziliśmy, że kto twierdzi, iż siewcami paniki w czasie ultimatum Polski do Litwy byli wyłącznie Żydzi, ten mija się z prawdą. Organ endecki cytując nasze słowa, nie odpowiada na nie wprost, prawdopodobnie z braku odpowiednich argumentów. Ale w dalszym ciągu powraca „Dziennik Warszawski" jeszcze raz do tzw. runu na banki i cytuje jako dowód ocenę „Głosu Narodu", podaną przez nas wczoraj, dodając do niej tylko taki komentarz:

Świadectw takich możnaby zgromadzić wiele.

Jeśli chodzi o zgromadzenie dowodów, to chętnie służymy. I właśnie dla dowodu przytoczymy następujące zdanie z „Hajntu":

W tym samym czasie, w sobotę przed południem, kiedy na ulicach Warszawy zapaleni świętym gniewem „patrioci" reagowali przeciwko „zdrajcom" żydowskim — obok urzędu pocztowego przy ul. Puławskiej 134 stał długi szereg osób, wśród których nie widziano prawie Żyda.

Takich dowodów możnaby przytoczyć dziesiątki. Nie kto inny, tylko właśnie prasa żydowska wystąpiła z żądaniem opublikowania dokładnej listy osób, które w tzw. krytycznych dniach myślały przede wszystkim o kieszeni. Nie przypisujemy zbyt wiele znaczenia ani zarzutom endeckim ani też nagonce, jaką na tle runu rozpętała prasa reakcyjna. Jednego należałoby tylko prasie endeckiej życzyć: odrobiny poczucia humoru i nie wysilania się w kierunku nauczania kogokolwiek lojalności wobec państwa. Bo w ustach pp. endeków brzmi to przecież humorystycznie.

(*Rb*)

Zycie w Kownie wraca do normalnego biegu

Rząd litewski nie zdymisjonował

Ryga, 23. 5. PAT. Z Kowna donoszą: Życie w Kownie wraca do normalnego biegu. Wycofywanie wkładów z banków, które przybrało w chwili zaostrzenia zatargu z Polską charakter gorączkowy obecnie ustało. Niektóre instytucje kredytowe notują nawet powrót wkładów. Do zmiany nastroju przyczyniły się przemówienia wybitnych osobistości i odezwy, nawołujące do zachowania spokoju.

We wtorek wieczór komendanci wojenni wydali ostre zarządzenia, zakazujące urządzania wszelkiego rodzaju zgromadzeń i manifestacji.

We wtorek wieczór zanotowano w Kownie i na prowincji kilka manifestacji, które były zlikwidowane przez policję. Aresztowano szereg osób.

* * *

Berlin, 23. 3. PAT. Z Kowna donoszą: Urzędowo stwierdzają tu, że urlop premiera Tubelisa, który od 19 stycznia przebywa na kuracji w Szwajcarii, przedłużony został do 19 kwietnia. Zastępcą jego pozostaje nadal minister komunikacji Staniskauskas. Zastępcą Tubelisa na stanowisku ministra finansów będzie Endreseonas. W ten sposób upadają wszelkie pogłoski i kombinacje o rzekomej dymisji rządu litewskiego.

Hitlerowcy zaprzeczają...

Fala samobójstw i morderstw w Wiedniu

Wiedeń, 23. 3. PAT. Koła dobrze poinformowane zaprzeczają pogłoskom o tym, jakoby w ciągu ostatnich dni w Wiedniu wyjątkowo wielka ilość osób popełniła samobójstwo. Koła miarodajne twierdzą, iż od 12 do 22 marca w Wiedniu popełniło samobójstwo ogółem 96 osób. W ostatnich latach przeciętna dzienna ilość samobójstw w Wiedniu wynosiła 5. Z 96 osób, które targnęły się na życie w ciągu ostatnich 10 dni, tylko 15 popełniło samobójstwo w związku ze zmianami, które nastąpiły w Austrii. Koła te zaprzeczają również pogłoskim prasy zagranicznej o aresztowaniu austriackich biskupów. Wszyscy biskupi znajdują się na wolności i żaden z nich nie dał powodu do wystąpienia przeciwko niemu. Nie jest również prawdą, jakoby wszyscy członkowie gabinetu Schuschnigga zostali pozbawieni wolności. Zaledwie dwaj spośród nich znajdują się w areszcie ochronnym. Również nieprawdziwe są pogłoski o aresztowaniu arcyksięcia Antoniego Habsburga.

(Te oficjalne wiadomości mają zatrzeć straszne wrażenie, jakie wywierają za granicą wiadomości o fali samobójstw, a raczej morderstw dokonywanych przez hitlerowców we Wiedniu. Prasa zagraniczna twierdzi bowiem, że większość „samobójstw" to zwyczajne zabójstwa).

BERNARD SINGER

W ZDOBYTYM KRAJU

III. W konsulacie polskim

Zaczęło się od panicznej ucieczki cudzoziemców z miasta. Władze pograniczne sąsiednich państw czuwały jednak po swojemu. Pociągi udające się w stronę Budapesztu, zostały zawrócone na granicy. Węgrzy nie mieli przepisów w sprawie uciekinierów. Władze czeskie odmówiły wydawania wiz na paszporty konsularne obywateli polskich. Do węgierskiego konsulatu przybyła specjalna komisja dla sprawdzania paszportów oraz wydawania wiz. Konsulat rumuński wprowadził specjalne wizy dla obywateli rumuńskich, wyjeżdżających z Austrii do kraju. Tak zamknięto wszystkich „w ciasny krąg łańcucha, każąc oddać conajprędzej ducha”.

Na dworcach kolejowych zorganizowano polowanie. Oddziały policji zatrzymywały pasażerów z paszportami konsularnymi, domagając się przedstawienia dowodów, że wyjeżdżający opłacił zaległe podatki, że uiścił rachunek za gaz, elektryczność. Kto nie mógł się wykazać pokwitowaniem, tego aresztowano, dla dokonania rabunku.

Jeszcze w pierwsze dni interweniowały poselstwa. Następnie funkcje te zostały przekazane konsulatom. Wstawiennictwo u władz odnosiło częściowo skutek. Ale już w dniach następnych nowi panowie, którzy zastąpili dawnych urzędników austriackich, wyjaśnili, że mogą się ograniczyć jedynie do udzielenia krótkich wyjaśnień na pytania, ale nie ma mowy o jakiejkolwiek urzędowej interwencji.

Odpowiedź na pytanie była odtąd krótka i stereotypowa: aresztowany siedzi pod zarzutem machinacji dewizowej. Nie zostanie zwolniony gdyż jest podejrzany o oszustwo podatkowe. Będzie siedział w więzieniu, bo stwierdzono kontakt z władzą Schuschnigga.

Punkt ciężkości przeniósł się do konsulatu. Obywatele z paszportem konsularnym polskim biegali napróżno do konsulatu czeskiego z prośbą o udzielenie wizy przejazdowej. Władze konsualrne odmawiały, wyrażając obawę, że właściciel paszportu będzie wolał ze względu na interesy swoje i inne okoliczności, pozostać w Czechosłowacji.

We wszystkich konsulatach ruch i zgiełk. Prócz wiz prócz zamiany paszportów konsularnych zachodzi potrzeba uzyskania zaświadczeń obywatelstwa. Papierek taki uchodzić miał za list żelazny na wypadek zgłoszenia się oddziałów policyjnych, lub pomocniczych. Konsulaty jugosłowiańskie, czeskie wydawały te zaświadczenia bez trudności, stając na stanowisku, że należy bronić placówek gospodarczych własnych obywateli.

Na Rennwegu przed konsulatem polskim ciągnie się długi ogonek. Długo należy czekać na dole przed bramą, nim interesant dostanie się wreszcie do środka. Na pierwszym piętrze wydawane są paszporty konsularne. Na drugim piętrze zaświadczenia obywatelstwa. Urzędnicy skarżą się na przepracowanie. Interesanci skarżą się.... zresztą nie skarżą się wcale. Cierpliwie i długo czekają. Procedura biurokratyczna stała się w ciągu ostatnich dni coraz więcej złożona. Przedłużenie terminu ważności paszportu konsularnego napotyka na poważne przeszkody. Najdrobniejsze uchybienie wymaga sprawdzenia. Wydanie paszportu konsularnego związane jest z terminem. Trwać to ma od 8 do 12 dni, a tymczasem w Warszawie wniesiony został projekt rządowy, dotyczący obywateli polskich zagranicą, zmierzający do pozbawienia obywatelstwa tych, którzy 5 lat przebywają poza granicami państwa.

Władze konsularne zarzucają interesantom, że w ciągu wielu lat nie odnawiali paszportów, nie zgłaszali się do konsulatów. Kręcący się w przedpokoju przyznają się do wszystkich win wobec kraju, ale wyjaśniają, że nie mieli potrzeby fatygowania konsulatu, że władze austriackie nie czyniły żadnych wstrętów że zarabiali tu bez przeszkody, wysyłając często pieniądze do krewnych w Polsce.

Konsulat domaga się więc zaświadczenia od petenta, że nie optował, że nie przyjął obywatelstwa austriackiego. Należy się więc udać z powrotem do magistratu, złożyć nowe dowody, a tu czas nagli. Brak dokumentu utrudnia swobodne przebywanie nawet w mieszkaniu. Petenci przyśpieszają, proszą o szybkość i przy okazji otrzymują krótkie wykłady o wychowaniu obywatelskim.

W poczekalni siedzi starsza Żydówka. Sprowadziła z sobą syna i córkę. W godzinach rannych wszedł do owocarni policjant i pytał się, gdzie jest córka. Przypadkowo nie była w sklepie. W jakiej sprawie — pyta Żydówka. Na policji dowie się — odpowiedział ostro policjant. Żydówka zamknęła sklep i przybyła do konsulatu.

— Chodzi nie o majątek, lecz o życie. Niech pan konsul — odzywa się błagalnie Żydówka — wyda mi zaświadczenie, że jestem obywatelką polską.

Z pobieżnego sprawozdania papierów wynika, że petentka musi przynieść zaświadczenie z magistratu, złożyć dowody, że nie optowała:

— A gdzie ja będę nocować tymczasem? Ja nie wyjdę z konsulatu. Ja nie wiem co będzie z dziećmi.

— Niech się pani poskarży policji — odpowiada uprzejmie konsul.

— Której policji? — pyta Żydówka — czy tej S.A. czy tej z S.S.

Syn składa dowody, że jest obywatelem polskim. Przedstawia paszport. Z dowodu osobistego wynika jednak, że przeoczył terminy. Nie otrzyma więc zaświadczenia. Musi poczekać 10 dni.

Kto nie dostaje zaświadczenia, komu nie przedłużą paszportu, ten nie uda się do domu z powrotem, ten szukać będzie noclegu u znajomego, któremu nic nie grozi.

Są jednak szczęśliwcy, którzy uzyskali zaświadczenie. Trzymają w ręku papierek, wychodzą z konsulatu oszołomieni, nie widzą przechodniów, nie czują że są popychani przez tłum, który huczy, ryczy, wznosi okrzyki, demonstruje na cześć Hitlera.

Reszta czeka cierpliwie dalej w konsulacie. Urzędnik odmówił. Idą więc do attache. I tu wyjaśniono, że na przeszkodzie stoją formalne względy. Czekają więc cierpliwie na drugim piętrze, w poczekalni generalnego konsula.

Są ofiarami papierków. Stanisławowski Żyd, czekający już od 9-tej do 2-giej dodaje łagodnie.

— Brak mi jednego papieru.

— Jakiego?

— Że dziadek mój był katolikiem.

Interwencje więc na ogół nie odnoszą skutku. Odpowiedź jest zwykle uprzejma, ale stanowcza. Przeważna część podań zostanie załatwiona dopiero w ciągu 10—12 dni. Projekt ustawy rządowej o obywatelach polskich zagranicą zostanie uchwalony. Interesanci otrzymają uprzejmą odpowiedź, że przestali już być obywatelami polskimi, że nie będą mogli korzystać z dobrodziejstw wyjazdu na Madagaskar. Zresztą, i tak nie wyjadą z Austrii. Konsulat czeski nie wydaje wiz przejazdowych.

WALDO FRANK

Hotelik nad morzem

Nowela, którą zamieszczamy poniżej, uzyskała pierwszą nagrodę na jednym z najpoważniejszych konkursów nowojorskich.

Jego walizka ręczna była lekka. Gdy wyszedł z malutkiej stacji, oświadczył boyowi i szoferowi autobusu, którzy go chcieli zawieźć do jedynego hotelu, znajdującego się w odległości czterech mil nad morzem, że pójdzie pieszo.

Wolał noc. Chciał, jak długo tylko można, być zdala od nudnego szablonowego pokoju hotelowego. Tam nie będzie tego cichego szeptającego lata, tam szukać może tylko snu.

A spać w taką noc... Droga prowadziła wśród drzew, które czuwały okryte gęstym listowiem. Robaczki świętojańskie błyszczały jak gwiazdy, a gwiazdy na niebie wyglądały jak robaczki świętojańskie.

Gdy potem ujrzał fasadę hotelu wśród sosen, był oburzony, że tak prędko przeszła godzina spaceru. Drzewa patrzały na niego z wyrzutem, że je porzuca. Otaczały go atmosferą ciepłą, usiłując go zatrzymać: Czemu nie chcesz położyć się spać razem z nami? Była to silna pokusa. Mógł się położyć na mchu, pokrywającym korzenie sosny, z twarzą zwróconą ku gwiazdom i morzu...

Ale znalazł się na werandzie hotelowej i otwierał drzwi, dziwiąc się jeszcze, że nie pozostał wśród drzew i nie powierzył się nocy letniej. Weranda była pusta. W małym hallu nie było nikogo.

Dwie przyćmione lampy ocieniały stół, tonący w mroku a na stole leżały czasopisma. Noc była tu skonsendowana. Jej szepty i śpiew wydzielały aromat upajającego jakiegoś napoju. Chciał uciec, tęskniąc za chłodem, który był poza hotelem. Ten hotel nie był mu sympatyczny. Chciał uciec do drzew.

„Czy szuka pan kogoś, mój panie?“

Oczy jego pełne winy zwróciły się w stronę głosu za stolikiem oświetlonym lampą stała dziewczyna. Wahał się. Przez otwarte drzwi przedostawał się zapach sosen i morza. Zamknął jednak drzwi i zbliżył się.

— Przepraszam — powiedział — naturalnie, że szukam pokoju.

— Spóźnił się pan do autobusu? Co za szkoda. Musiał pan pójść pieszo.

— „Nie żałuję tego, z przyjemnością odbyłem ten spacer“. — Jego oczy zaczęły się wyzwalać spod czaru nocy i drzew, ale jeszcze nie widział dokładnie dziewczyny, widział tylko to, że ona się jemu przypatrywała.

— Sądzę, że nie jest za późno — dodał szybko— by poprosić panią o pokój.

Milczała. A potem powtórzyła tylko: — Szkoda, że pan się spóźnił do autobusu. — Uważał ją za zwykłą dziewczynę z prowincji. — Czy jest jeszcze pokój wolny?

— Niestety — odpowiedziała — szkoda, nie ma pokoju.

Teraz dopiero popatrzył na nią. Chmura kasztanowych włosów nad oczyma. Nagie ramiona wynurzały się z cienkiej przeźroczystej bluzki.

— Czy mogę dostać pokój?

— Przyjechało czterech gości autobusem. A wolne były cztery pokoje. Szkoda ,mój panie. Gdyby pan był przyjechał autobusem... Gdyby pan był wcześniej przyjechał od innych.

Zbliżył się teraz do stołu, o który oparł prawą rękę. Zapomniał zupełnie o drzewach. Obok jego ręki leżała jej dłoń. Jej ręka była teraźniejszością, zakłócała jego spokój, przywracała mu przytomność.

— A więc nic z tego?

— Nic, mój panie, szkoda.

— Czy nie ma tu innego hotelu.

— Naprzeciw stacji. Może przyjmie pana pocztmistrzyni. — Spojrzała na niego i dodała po chwili: — jeśli już nie śpi.

— Mógłbym zatelefonować.

— Jest nieco głuchawa. Gdy śpi, nie obudzi jej pan.

— Hm, hm, — zauważył, że bębni po stole palcami. Ona cofnęła swą rękę, on cofnął swą rękę.

— Mógłbym zostawić tu swą walizkę i wrócić. Czy daleko do pocztmistrzyni?

— Jeśli pan pójdzie przez las — jej głos był monotonny, jak gdyby perswadowała coś głupiemu dziecku — to cztery mile stąd. Jest jednak droga nad plażą — sześć mil, droga ta jest piękniejsza.

Oboje zapomnieli o możliwości telefonowania,

SZ. GOTTLIEB

Rzym nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa...

Ocena obecnej sytuacji politycznej w Europie z perspektywy rzymskiej

(Od naszego specjalnego wysłannika) Rzym, w marcu

Jak to było możliwe, że Rzym tak nagle zmienił stanowisko w sprawie Anschlussu? Czy Italia doprawdy nie jest już zainteresowaną w istnieniu zapory mającej ją uchronić od zbyt bliskiego sąsiedztwa z największą potęgą militarną na kontynencie europejskim, jaką obecnie stanowią Niemcy Hitlera?

Zagranicą stawiano pytanie to po słynnej wymianie depesz między Hitlerem a Mussolinim, i starano się tłumaczyć to w najrozmaitszy sposób. Ale nawet w samych Włoszech zapanowała pewnego rodzaju konsternacja i nie wiedziano w pierwszej chwili, jak sobie tłumaczyć należy tę nagłą zmianę frontu rządu faszystowskiego w sprawie austriackiej.

Faktem jest, że w ten „czarny piątek austriacki“ (dnia 11 marca!) dziennikarze zagraniczni w Rzymie w żaden sposób nie mogli dowiedzieć się w Ministero della coltora popolare (spełniającym zarazem rolę ministerstwa propogandy), jakie jest stanowisko rządu włoskiego w sprawie austriackiej. Ale nie tylko dziennikarze zagraniczni. Również prasa włoska była zdezorientowana i w piątek do późnego wieczora nie było oficjalnego komunikatu włoskiego, jedynie miarodajnego dla nadania kierunku prasie włoskiej. W sobotę zrana większość pism włoskich ograniczyła się do zamieszczenia tylko depesz o przebiegu wypadków austriackich a dopiero później został opublikowany list Hitlera przesłany przez kuriera do Mussoliniego. Dopiero później prasa włoska zaczęła z życzliwością traktować „fakt dokonany“ w Austrii.

Wynika z tego m. in., że mimo uroczystych zapewnień o sprawnym i harmonijnym działaniu osi Rzym—Berlin, Italia jednak nie była należycie przygotowana na wypadki austriackie, a wiadomości jakie w pierwszych godzinach po rozpoczęciu marszu wojsk niemieckich na Wiedeń, stanowiły i tu pewnego rodzaju niespodziankę.

Życzliwe stanowisko rządu faszystowskiego wobec wypadków austriackich przyjęte zostało przez szerokie koła publiczności z pewnym zdziwieniem. Jeszcze kilka miesięcy temu hr. Ciano bawił w Budapeszcie i na konferencji naddunajskiej odbytej pod auspicjami Włoch, omawiano szczegóły współpracy w basenie naddunajskim. Włochy nie taiły wcale swego żywego zainteresowania dla tych spraw. A zresztą nie dalej jak w roku 1934, po zamordowaniu Dolfussa, gdy wypłynęła sprawa Anschlussu Włochy natychmiast koncentrowały dwie dywizje nad Brennerem. Czy sytuacja międzynarodowa uległa w międzyczasie aż takiej zmianie, że Italia nie ma więcej potrzeby obawiać się bezpośredniego sąsiedztwa z Niemcami?

Wreszcie sam Duce postanowił wyjaśnić sytuację.

Było to w ostatni wtorek we wczesnych godzinach rannych, gdy czytelnicy dowiedzieli się z gazet, że tego samego dnia o godz. 5 popoł. il Duce wygłosi przemówienie „na temat niezwykle doniosły“ w parlamencie. Ale nie poprzestano na krótkim komunikacie w prasie. W całym kraju rozlepione zostały afisze, w których wezwano publiczność, by o godz. 5 nastawiła aparaty radiowe na Rzym, skąd transmitowane będzie przemówienie Mussoliniego.

Przemówienia słuchano z niezwykłym zainteresowaniem.

Co się okazało?

Mowa Mussoliniego, która trwała około godziny, była właściwie usprawiedliwieniem stanowiska zajętego przez Italię w sprawie austriackiej. Przemówienie obfitowało w cytaty historyczne i analogie, przy czym Duce starał się udowodnić, że właściwie główna linia polityczna Włoch nie uległa zmianie. Mimoto odniosło się wrażenie jakoby czegoś nie dopowiedziano.

Ma się wrażenie — scharakteryzował jeden z dziennikarzy zagranicznych w Rzymie mowę Mussoliniego — jakoby Duce starał się zrobić przyjemną minę do sprawy bardzo gorzkiej...

Jest to zdaje się najtrafniejsza charakterystyka przemówienia, które miało wykazać, że aneksja Austrii przez Niemcy nie pozostaje w sprzeczności z interesami Włoch, że Italia wreszcie niema potrzeby obawiać się sąsiedztwa 75 czy w kilka lat później, na skutek naturalnego przyrostu — 80 milionów Niemców Italia pozostała nieustraszona — zaatakował Mussolini z patosem — gdy w czasie wojny abisyńskiej wystąpił przeciw niej front 52 państw należących do Ligi. Pierś żołnierza włoskiego jest najlepszą gwarancją nienaruszalności granic Italii....

Tak, jest to piękny frazes, który spotyka się z auplauzem mas, ale nie trzeba nawet być politykiem, by pojąć, że nie jest to dostatecznym argumentem dla uzasadnienia flegmy i spokoju, z jakim Italia przyjęła wypadki, które zaszły w sercu Europy.

Pojmuje to zresztą lepiej, aniżeli ktokolwiek inny sam Mussolini, który był przez wiele lat gorącym protektorem niezawisłości Austrii.

Ale — nie było innego wyjścia.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii, Italia chcąc nie chcąc musiała udzielić swej aprobaty z wyrazem rzekomego zadowolenia, gdyż w przeciwnym razie Mussolini mógł stracić główny atut w rokowaniach z mocarstwami zachodnimi, a w szczególności z Anglią. Przyłączenie się Mussoliniego do demarche'u Anglii i Francji w Berlinie oznaczałoby, że oś Rzym — Berlin przestała działać, a do tego nie należało w żadnej mierze dopuścić.

Czy wypowiedziała jednak Italia już swe ostatnie słowo co do przyszłego ukształtowania się stosunków między mocarstwami na kontynencie europejskim?

Zdaje się, że nie.

Faktem jest, że Rzym wyczekuje dalszych kroków na drodze porozumienia z Anglią. W Rzymie podnoszono z szczególnym zadowoleniem okoliczność, że premier Chamberlain w mowie swej, wygłoszonej po wypadkach austriackich z całą oględnością traktował stanowisko zajęte przez rząd włoski. Rzym oczekuje dalszych kroków ze strony Londynu w sprawie osiągnięcia porozumienia co do spraw na Morzu Śródziemnym, co do kanału Sueskiego, Morza Czerwonego oraz gotów jest traktować również o sprawie hiszpańskiej. Rzecz jasna, że równolegle musiały by się rozwijać rokowania na temat spraw gospodarczo-finansowych. Ostatnie wypadki w Austrii oraz zwycięstwo wojsk gen. Franco wzmocnią oczywiście stanowisko Włoch w rokowaniach z Anglią, które nie zostały właściwie przerwane, a nastąpiła w nich tylko mała pauza.

A jakie będzie stanowisko Włoch w razie zbrojnego konfliktu europejskiego?

Rzym jest zdania, że na razie jeszcze za wcześnie byłoby mówić o wojnie europejskiej. Rzym

(Dokończenie na str. 11-ej)

---

a on zapomniał o kuszących zapraszających drzewach.

Milczenie. Jak gdyby było rzeczą naturalną, że pozwala sobie na pauzę, zanim poweźmie decyzję w poważnej sprawie. Nasunęły mu się szachy: teraz on ma ciąg. Popatrzył znowu na dziewczynę. Jej uśmiech był uprzejmy, ale widocznie łaskawy. Czekała bezsprzecznie na jego ciąg. Zapomniał zupełnie o drzewach, nie było lasu. Pokój żył, zamykając go w sobie.

— Nie ma dla mnie kącika? Nigdzie? — spytał się. — Nigdzie! — odpowiedziała powoli. — A wszyscy goście poszli już spać?

— My tutaj wcześnie idziemy spać, mój panie.

Miał kapelusz w lewej ręce. Położył go na stole, a jego ręka zaczęła znowu bębnić. Regularnie, jak tykanie telegrafu. Miał wrażenie, że coś mu przeszkadza w bębnieniu. Popatrzył się. Jej ręka leżała poważnie na stoliku. Spojrzał na tę rękę, z której spłynął ku niemu poprzez jego rękę słodki jakiś fluid.

— Gdyby pani była miła... — słyszał swe słowa, jak gdyby stał poza ich obrębem i sam się im dziwił. — Gdyby pani była miła, nie wypędziłaby mnie pani teraz na spacer sześciomilowy, nie kazałaby mi pani pukać do drzwi głuchej kobiety... — Słowa uwięzły mu w gardle a jednak zdawało mu się, że to, co mówi, nie ma z nim żadnego związku.

— Przyjęłaby mnie pani. Znalazłaby pani coś dla mnie. Znalazłaby pani dla mnie kawałeczek miejsca, na którym bym mógł złożyć swą głowę. — Jego głos jasny jak suche gałęzie wprawił go w podziw. — Czy ma pani pokoj?

Przez chwilę wirowały jego słowa między jego i jej oczyma. A potem zniknęły, jak gdyby jej oczy je połknęły. Zwróciła się ku małym schodom, u krytym poza jej plecyma.

— Proszę wejść tamtędy i zaczekać. — Jej twarz była tylko drogowskazem. Nie było w niej uczucia ani wspomnienia. Wziął swój kapelusz i pozostawił na stoliku małą walizkę.

Nie były to schody dla gości. Były to ciemne schody tylne, które prowadziły w jakąś ciemność. Tam na dole ćmiło słabe jakieś światło. Stał bez ruchu w ciemności i czekał. Długo czekał. Potem zbliżyły się jakieś kroki. Światło na dole zgasło. Zgasło tak powoli jak sygnał daleki. Czuł, jak się zbliża ku niemu. Jej ramiona dotknęły się lekko jego ramion. Poszedł za nią w ciemnościach. Jego kroki były jak gdyby cieniem jej kroków. Zamknęły się za nimi jakieś drzwi. Usłyszał jak zamknęła drzwi na klucz...

— — — — — — — — — — —

Odwrócił głowę i dopiero wtenczas otworzył oczy. Spoczęły na jej twarzy. Dziewczyna spała. Jej włosy były w nieładzie, a oddech spokojny. Bezmyślnie wstał, ubrał się i wyszedł. Gdy zobaczył morze, rozebrał się i popłynął w głąb. Woda podziałała na niego jak gdyby go witała. O dziewiątej stało już słońce wysoko nad sosnami, które oddzielały morze od lądu. Pomyślał sobie, że teraz może spokojnie wrócić do hotelu. Ułożył mały plan kampanii. Wrócił spokojnie do hotelu, który był teraz brudnym odbiciem nocy.

Mężczyźni i kobiety stali i siedzieli grupami. Za staroświeckim pultem tkwiła jakaś gruba kobieta — właścicielka.

— Dzień dobry! — uśmiechnął się do niej. Spojrzała na niego, jak gdyby jego obecność nie była rzeczywistością. Nie można się dziwić, wszak o tej porze nie było żadnego pociągu. Wskazał na swą walizkę, która jeszcze stała na miejscu, gdzie ją zostawił zeszłej nocy.

— Przyjechałem wczoraj w nocy, nie było pokoju dla mnie. Zostawiłem walizkę i poszedłem. Była cudowna noc. Czy może mnie pani dziś przyjąć? Chciałbym tu pozostać przez jakiś czas.

Na jej twarzy był grymas zdziwienia. — Pan był tutaj wczoraj w nocy?

Kiwnął głową.

— Nie było wolnego pokoju, powiada pan?

— Tak. Spóźniłem się do autobusu. Młoda dama była bardzo miła, ale nie było pokoju.

— Powiedziała panu, że nie było wolnego pokoju? Dziwne. I musiał pan wrócić aż do stacji? Co za szkoda. Dziewczyna musiała się pomylić. Naturalnie, że były pokoje wolne.

(tłum. —si).

Żydostwo Krakowa wobec budżetu miejskiego

Przemówienie r. dra Schwarzbarta na Radzie m. Krakowa

KRAKÓW, 24 marca.

Jak już wczoraj i pokrótce donieśliśmy, w dyskusji geenralnej na posiedzeniu budżetowym Rady miasta Krakowa radny dr Ignacy Schwarzbart wygłosił znakomite przemówienie, w którym sprecyzował stanowisko Klubu radnych narodowo - żydowskich wobec gospodarki miejskiej. Mowa r. dra Schwarzbarta składała się z dwóch części. W pierwszej części mówca, całkowicie odbiegając od wzorów, którymi posługiwali się przedmówcy, zanalizował rzeczowo przedłożony preliminarz budżetowy i podniósł momenty zarówno pozytywne, jak i negatywne gospodarki miejskiej. Do momentów pozytywnych — oświadcza mówca — należy w pierwszym rzędzie osiągnięcie po kilku latach deficytu równowagi budżetowej. Zagadnienie to, niezwykle ważne i istotne dla gospodarki miejskiej, nie jest nagół doceniane przez radnych. Niemniej jednak można sobie łatwo wyobrazić nasilenie krytyki radnych, gdyby zarząd miejski przedłożył preliminarz budżetowy, wykazujący deficyt skoro przy preliminarzu zrównoważonym słychać głosy ostrej krytyki. Brak równowagi budżetowej musiałby pociągnąć za sobą konieczność zaciągania nowych pożyczek, które spadłyby ciężarem, jeżeli nie na nasze pokolenie, to w każdym razie na pokolenie przyszłe. Mówca podnosi następnie troskę i zapobiegliwość obecnego zarządu miejskiego o wygląd miasta. Musi się obiektywnie przyznać, że teraz naprawdę ktoś się o miasto troszczy.

Ale są i momenty ujemne. Jeśli chodzi o zagadnienia finansowe to w pierwszym rzędzie uderza bardzo wysoki odsetek długów, wynoszący 13 proc. i ciążący na gospodarce miejskiej. Mówca zwraca się z apelem do zarządu miejskiego o zmniejszenie tego niepomiernego procentu długów, podkreślając, że z takim balastem zadłużenia żadne miasto nie może normalnie gospodarować.

Przechodząc

do pozycyj żydowskich w budżecie,

mówca oświadcza: Gdyby mowa moja miała pozostawać w proporcji do sumy, jaką zarząd miejski poświęca na potrzeby ludności żydowskiej w Krakowie, musiałbym albo milczeć, albo też mowa moja nie trwałaby dłużej niż ułamek minuty. Na budżet, wynoszący dwadzieścia kilka milionów złotych dotacje na cele żydowskie sięgają kwoty zaledwie około 10.000 zł. Jest to suma śmieszna w porównaniu zarówno z globalną kwotą budżetu, jak i z procentowym udziałem Żydów w ogólnej liczbie ludności w Krakowie. Nie tylko to. Nie można powiedzieć, aby zarząd miasta z jednakową troskliwością dbał o wygląd poszczególnych dzielnic. Jako obywatel miasta Krakowa — oświadcza mówca — któremu zależy na czystym i estetycznym wyglądzie wszystkich dzielnic i wszystkich ulic boli mnie fatalny wygląd zarówno np. ulicy Czarnowiejskiej, jak i Krakowskiej. Ale jako reprezentant ludności żydowskiej muszę stwierdzić, że dla poprawienia wyglądu ulicy, zamieszkałych przez ludność żydowską nie czyni się prawie nic. Ulice te, pełne dziur i wybojów przedstawiają prawdziwe niebezpieczeństwo dla mieszkańców. Zarząd miejski, nastawiony na turystykę

nie może przecież czynić różnic w trosce o poszczególne dzielnice tylko dlatego, że niektóre z nich są zamieszkane przez ludność żydowską, inne zaś przez ludność nieżydowską.

Turysta zwiedza zarówno pierwsze jak i drugie dzielnice. Razi go zaniedbanie dzielnic żydowskich podobnie jak zachwyca się malowniczością dzielnic innych. A przecież troska o należyty wygląd zewnętrzny ulic żydowskich nie jest połączona ze zbyt wielkimi wydatkami. Zresztą preliminarz budżetowy wykazuje nadwyżkę. Nadwyżkę tę można przecież zużyć na pokrycie braków w stosunku do ulic żydowskich.

Mowca wskazuje następnie, że Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej oraz rękodzielnikom chrześcijańskim przyznano dość pokaźne subwencje, gdy

biedni kupcy i rzemieślnicy żydowscy nie otrzymali ani grosza.

Daleki jestem od tego, — wywodzi mowca — aby kwestionować celowość przyznawania takich subwencyj. Byłbym pierwszym z tych, którzy subwencji takiej domagaliby się, gdyby jej nie było. Ale obok zamożnych kupców i rękodzielników, którzy znajdują się zarówno wśród handlu i rękodzieła chrześcijańskiego jak i żydowskiego, — istnieje cała ogromna masa biedaków i nędzarzy żydowskich, którzy z trudem prowadzą swój warsztat pracy i którym tylko z bardzo wielkim wysiłkiem przychodzi zdobycie kawałka chleba. Dla tych biednych kupców i rzemieślników żydowskich budżet miasta Krakowa nie przewiduje żadnych subwencyj. Dopiero na tym tle można zrozumieć, dlaczego dziwnym i nieusprawiedliwionym wydaje się pominięcie przez zarząd miasta biedoty żydowskiej, gdy się chce przychodzić z pomocą kupcom i rzemieślnikom chrześcijańskim.

W drugiej części swego przemówienia radny dr Schwarzbart w porywających słowach wskazał na ciężką dolę żydostwa polskiego. Wbrew wrogim głosom — oświadcza mowca — potrafimy doskonale uzgodnić zachowanie naszej narodowej jaźni z pełną lojalnością dla Państwa Polskiego, którego pełnoprawnymi obywatelami się czujemy. W tym miejscu radny dr Bogdanowski wtrąca „Zwischenruf", kwestionujący lojalność Żydów wobec Państwa w związku z wycofywaniem wkładów w piątek i w sobotę. W odpowiedzi na to dr Schwarzbart oświadcza, że twierdzenia o tym, jakoby Żydzi wywołali panikę jest nieprawdziwe. Mówca w zdecydowanych słowach potępia szerzenie paniki i nerwowość, jaka wybuchła w ubiegłym tygodniu. Żaden świadomy swych obowiązków obywatel nie powinien się poddawać panice. Ale wkładcy, którzy wycofywali swe oszczędności, to przecież drobni ciułacze, którzy w każdym kraju, a także i w Polsce odznaczają się specjalną płochliwością i nerwowością. Nie po raz pierwszy Polska przeżywała okresy paniki. Panika nie jest też jakąś specjalnością żydowską. Poddawali się jej

zarówno Żydzi jak i rdzenni aryjczycy.

Trudno stwierdzić, jaka proporcja zachodziła między jednymi a drugimi. W każdym razie, o ile panika sama dla siebie była zjawiskiem wybitnie niepożądanym bez względu na to, kto został nią ogarnięty, to stokroć gorszym objawem, bo dopingującym panikę był „odruch",

---

G. FRÖSCHEL — *Przekład autoryzowany.* — Copyright by Ludwig Nath-Verlag, Wien.

POŻEGNANIE Z GWIAZDAMI

80)

„Dlaczego nie?" pytał nic nie rozumiejąc.

„Bo pan mnie okłamał."

„Ale, Ewo, jak pani na to przyszła? Przysięgam pani, że nigdy najmniejszego kłamstwa..."

„Wierzyłam panu, teraz panu już więcej nie wierzę. Teraz wiem kim pan jest."

„Co pani przez to myśli, kim ja jestem?"

Łzy stanęły jej w oczach. Ale opanowuje się, patrzy mu prosto w twarz i mówi: „Pan jest tym, za kogo pana wszyscy uważają."

„Nie! nie!"

„A jednak. Dziś rano odesłał pan pani Gensow, drogerzyście i wszystkim innym pieniądze. Na to istnieje jedno tylko wytłumaczenie: Pan jest włamywaczem z placu Don Karlosa."

Pospolite oszczerstwa, głupia gadanina, Otto nie może pojąć, że ona bierze poważnie te plotki. Zapewnia ją na wszystko co mu święte, że nie zapłacił ani feniga, nikomu, ani tej Gensow, ani drogerzyście, ani żadnemu człowiekowi na świecie.

Ewa przysłuchuje mu się przez chwilę, trzymając dolną wargę pomiędzy zębami, z czystymi jak gwiazdy oczyma, które nie znały nigdy łez. „Pięknie, pięknie, panie Wiese", mówi, kiedy Otto czas jakiś namiętnie prosił i nalegał. „Nie jestem pańskim sędzią, pan się nie musi bronić. Ale ja wiem jak się sprawy mają. A teraz pozwól mi pan odejść. Zaczyna padać."

Przechodzi tuż przed nim, po polnej ścieżce w górę. Teraz spływają wielkie łzy po policzkach Ewy, opalonych od słonecznego żaru, gdy jeszcze idąc od zagrody do zagrody szukała pracy dla ukochanego. Jej wola silniejsza jest od próśb i tęsknot serca, nie odwraca się ku niemu, nogi niosą ją przed siebie, byle daleko od tego, którego kocha całą siłą dopiero co rozbudzonego, niezużytego jeszcze uczucia, którego zawsze jeszcze kocha, choć musi nim pogardzać, tym kłamcą.

Burza zwleka z nadejściem, spada tylko kilka ciężkich kropel, tylko jeden raz zahuczał piorun, a potem znów przytłaczająca cisza legła ponad kłosami, sterczącymi sztywno jak sitowie. Otto stoi jak sparaliżowany, z twarzą o barwie ziemistej i z szarymi wargami. Mózg jego jest bezkrwisty, ramiona zwisają mu jak obumarłe. Wreszcie chwyta obu rękami za kłosy, wyrywa z ziemi szorstkim ruchem dwie kiście, trze bezlitośnie trzeszczącymi źdźbłami czoło i policzki. Co powiedziała Ewa? Co to ma znaczyć, ta bajka o zapłaconych długach, jaki łajdak to wymyślił? Rzuca się w pogoń za dziewczyną i po szalonym biegu widzi, jak znika u wejścia dworca. Pociąg, który właśnie nadjechał, unosi ją.

„Następny pociąg odchodzi dopiero o godzinie 8-mej wieczór", objaśnił współczująco urzędnik za barierkę zadyszanemu Ottonowi. „Dwie godziny musi pan jeszcze poczekać."

Tak długo Otto nie może czekać, tak długo nie zniesie niepewności. Pod wiaduktem wskoczył tygrysim susem do otwartego ciężarowego auta, naładowanego wysoko skrzyniami, pełnymi flaszek, a w nich chlupała odświeżająca i wzmacniająca woda ze „Zdroju Ekkeharda." W czasie jazdy rozpętała się wreszcie potężna burza. Kołysząc się jak okręt z nazbyt wysokimi masztami na wzburzonym morzu, pędził ku miastu wóz, wśród błyskawic i grzmotów, wśród powodzi deszczu, przez zalaną szosę. Pasażer na gapę, siedzący w tyle auta, dostał za swoje, dzieło mistrza Schaafa, granatowa dwurzędówka i jasno-szare, flanelowe spodnie, straciły elegancję po wsze czasy. C. d. n.

polegający na tłuczeniu szyb żydowskich i napadaniu na bezbronną i Bogu ducha winną ludność. W tych warunkach bowiem nastroje paniki otrzymały potężnego sojusznika. Panikę zwalcza się spokojem i szerzeniem zaufania, nie zaś pałką i tłuczeniem szyb. Argument o P. K. O. został przez r. Bogdanowskiego „zapożyczony w dobrej wierze z prasy, działającej w złej wierze".

W dalszym ciągu podnosi mówca, że istnieje w Polsce, obóz który dąży do naszej zagłady w sposób zupełnie otwarty i jawny nie kryjąc się ze swymi intencjami. Dziełem tego obozu są liczne napady na Żydów, orężem zaś, jakim posługuje się w swym działaniu jest

bomba, pałka i nóż.

Jest także obóz, który zagładę tę przygotowuje de facto, choć de iure nie przyznaje się do tego. Ale jest także potężny obóz demokracji polskiej o wielkich walorach i o wielkiej dynamice, który zdaje sobie dobrze sprawę

z niebezpieczeństwa, jakie zagraża całemu państwu przez szalejący antysemityzm.

Nikt nie zdoła nas zgładzić. Walka prowadzona przeciw żywemu narodowi może zniszczyć tylko jego cząstkę. Całego narodu nie zdoła zniszczyć nigdy.

Wierzymy, że wkrótce nastąpi czas opamiętania się, czas refleksji, czas uświadomienia sobie, że wzory, importowane do Polski z zachodu rozbijają spoistość państwa i demobilizują je psychicznie.

Polska znajduje się w obliczu wielkich światowych rozstrzygnięć. Ludność żydowska walcząc o swe prawa nie zapomni też o swych obowiązkach, gdy konieczność dziejowa wezwie ją, aby ramię przy ramieniu z ludnością polską broniła rubieży Rzeczypospolitej przed wrogim najeźdźcą.

Budżet miasta Krakowa nie zawiera jeszcze w sobie ducha tych refleksyj i tego opamiętania się. Dlatego też klub radnych narodowo-żydowskich, nie mogąc głosować przeciw budżetowi z powodu wielkich zasług obecnego zarządu miejskiego dla rozbudowy miasta i nie mogąc głosować za budżetem z powodu nieuwzględnienia w nim nawet w minimalnej mierze postulatów żydowskich — powstrzyma się od głosowania.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś dramat T. Rittnera „W małym domku", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, odtwarzającego w sztuce rolę Doktora. W innych rolach występują: R. Pawłowska, M. Bednarska, E. Dankiewiczówna, M. Jaworska, J. Wernicz, M. Kolwas, T. Kondrat, A. Kosmyra, Z. Modzelewski, K. Szubert, W. Woznik. — „W małym domku" powtórzona będzie w sobotę. Jutro „Romantyczni" E. Rostanda, w premierowej obsadzie.

— „2000 LAT MUZYKI". Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bardzo bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza co drugą sobotę dr W. Mantel w Instytucie Muzycznym przy ul. św. Anny 2 o godz. 7.30 wiecz. Najbliższy wykład z tego cyklu odbędzie się w sobotę 26 bm. i poświęcony będzie twórczości wokalnej Mozarta.

— „AMERYKA ŚPIEWA". W Domu Plastyków, Łobzowska 3, we czwartek 24 bm. o godz. 21.15 wieczór oryginalnych, charakterystycznych piosenek Półn. i Poludn. Ameryki, która wykona znany artysta nowojorski Czesław Sager - Czaja. Przy fortepianie Ryszard Frank.

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek, g. 8 wiecz.: „W małym domku".

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Ubóstwiana" (Marta Eggerth).
ATLANTIC: „Premiera" (Zarah Leander) i „Skrzydła nad Honolulu" (Ray Milland).
APOLLO: „Ostatnia noc skazańca"

BAGATELA: Nicpoń (Danielle Daricux)
L. O. P. P.: „Nie ufaj mężczyźnie" (Gable Crawford) i „Dwoje z tłumu".
PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).
STELLA: „100 pociech" i „Cowboy bohater".
UCIECHA: Huragan
WANDA: „Kobiety nad przepaścią" (Stępowski, Broddziński i in.).



CZWARTEK, 24. marca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW 6.15 Audycja poranna; 11.15 Poranek muzyczny dla liceów — pogadankę wygł. Mgr. St. Golachowski (płyty); 11.40 Utwory Dr. Scarlatti'ego z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Audycja dla dzieci wiejskich — Toli Rettingerowej; 13.45 Muzyka z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Muzyka z płyt; 15.10 Lektura popołudniowa: „Wspomnienia" rander Merset — czyta Osuchowska; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą" audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 16.15 Koncert solistów. Wyk.: Zofia Kertopf-Romaszkowa (fort.), Arnold Rözler (wiol.) i Samuel Chones (akomp.); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Wiedza i książka: O Instytucie Śląskim — mówić będzie Alfred Jasionowski; 17.15 Mniej znane utwory, w wyk. orkiestry Adama Hermana; 17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Wspomnienia z filmów i operetek. wyk.: Janina Kelles-Krauze (śpiew). K. Meyerhold (akomp.); 18.40 Dokąd jechać w święto; 18.45 Odczyt sportowy: „Sekcja piłkarska i jej kierownik" — rozmowa dr. Fr. Zastawniaka z T. Mituślńskim; 18.55 Program na dzień następny; 19 Oryginalny Teatr Wyobraźni;: premiera słuchowiska „Obraz", napisał Józef Czechowicz reżyseria Ant. Bohdziewicza; 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich pod dyr. Józefa Suwary; 20 Pogadanka aktualna; 20.10 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, L. Szretterówny i T. Faliszewskiego (piosenki) — w przerwie o 20.45 dziennika wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 „Z mojego warsztatu" szkic literacki; 22 Tr. z Konserwatorium Warszawskiego: Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka z płyt.

WARSZAWA 6.15 p. Kraków; 18.10 Skrzynka ogólna — dr. Stępowski; 18.25 Program; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19 p. Kraków. 23.30 Płyty.

LWÓW 6.15 p. Kraków; 13.45 Komunikat Lwowskiej Izby Rolniczej; 13.50 Płyty; 14.55 Giełda lwowska; 15 Gawęda regionalna; 15.25 Wiadomości bieżące; 15.30 p. Kraków; 18.10 „Biblioteka kobiety" — pogad.; 18.20 „Młodzież lwowska przed mikrofonem"; 18.40 „Listy i programy" — dyr. Petry; 18.55 p. Kraków; 23 „Z albumu speakera".

KATOWICE 6.15 p. Kraków; 13 Koncert życzeń; 13.15 Płyty; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.35 Płyty; 14.45 p. Kraków; 18.45 Lekcja języka polskiego; 19 p. Kraków; 23.10 Skrzynka francuska.

ŁÓDŹ 6.15 p. Kraków; 15 „Jak spędzić święto?"; 15.05 O wszystkim po troszku, 15.10 Płyty; 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe; 15.30 p. Kraków; 18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; 18.55 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

BRUKSELA (484) 14.30 Walc koncertowy (Głazunow); 18 Muzyka z płyt; 19.15 Muzyka taneczna; 21 Tr. operetki; 23.10 Koncert: Utwory Czerepnina.

BUDAPESZT (550) 15.30 Koncert; 17.35 Muzyka fortepianowa; 18.35 Muzyka cygańska; 21 Z Rzymu „Cyrulik Sewilski" opera Rossiniego.

DROITWICH (1500) 12.45 Koncert kwintetu; 14 Melodie amerykańskie; 16.15 Koncert ork. i solistów: Koncert ork.: Uw. „Wesołe kobiety" (Nicolai), Suita baletowa D-dur (Reger), Menuet (Role), Melodia z „Rozamundy" (Schubert), Muzyka baletowa z „Casanowy" (Taylor), 22.25 Muzyka rozrywkowa; 23.20 Włoskie pieśni ludowe i tańce; 0.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

HILVERSUM (301) 12.55 Koncert rozrywkowy i płyty; 15.35 Muzyka z płyt; 18.10 Muzyka fortepianowa; Sonata D- dur (Mozart), Sonata D-dur op. 6 (Beethoven), Cztery tańce (Schubert), Rondo (Weber), Suita (Debussy); 22.10 Pieśni kościelne; 23.40 Płyty.

LONDYN (342) 12.15 Koncert ork. i wokalny; 13.15 Muzyka klasyczna; 14.50 Koncert ork.: Uw. „Śpiewacy Norymberscy" (Wagner), Suita na wiolę i ork. (Williams), Południe fauna (Debussy), Fantazja romantyczna (Beniamin), Symfonia Nr. 1 B-dur (Schumann); 0.30 Muzyka z płyt.

MEDIOLAN (369) 12.30 Koncert ork.; 14.15 Muzyka rozrywkowa; 17.15 Pieśni; 20.30 Koncert; 21 „Cyrulik Sewilski" opera Rossiniego.

OSLO (1154) 14.05 Koncert rozrywkowy; 16.30 Płyty; 18.25 Recital fortepianowy; 20.05 Koncert ork.: Symfonia Nr. 38 (Mozart), Symfonia hiszpańska (Lalo); 22.15 Wesoły program rozrywkowy.

PARYŻ (1648) 12 Muzyka z płyt; 13.20 Muzyka rozrywkowa; 15.45 Solo fortepianowe. 16 Pieśni; 17 Płyty; 21.15 Pieśni; 21.30 „Cyrulik Sewilski" opera Rossiniego.

PRAGA (470) 12.35 Koncert; 13.40 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert na instrumentach dętych; 16.10 Muzyka łotewska; 17.30 Pieśni ludowe; 22.35 Passacaglia na fortepian op. 8 (Kabolac); 22.50 Płyty.

SZTOKHOLM (426) 15 Muzyka rozrywkowa; 17.05 Koncert; solistów; 19.45 Koncert rozrywkowy; 22.15 Muzyka nordycka.

STRASSBURG (349) 12.45 Koncert; 14 Koncert; 18 Audycja dla młodzieży; 19.30 Koncert na instrumentach dętych: Suita malownicza (Pierne), Trio Nr. 2 (Haguein), Zmierzch poranny i suita (Bulay); 20.30 Muzyka hawajska; 21.30 Koncert na saksofonie; 22.30 Koncert.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„ROMANTYCZNI"

Komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda, w przekładzie Leo Belmonta. Opracowanie sceniczne Wiktor Biegański. — oprawa dekoracyjna Tadeusz Orłowicz.

—oo—

„Romantyczni" jest zarówno miłą, jak i niebanalną komedią. Ma ciekawą pointę daleką od banału, ponieważ nie porusza się w ramach ponurego dnia dzisiejszego. Dzień dzisiejszy wymaga koniecznie nalepki od czerwonej, czy brunatnej, żółtej czy innej w kolorze rzeczywistości i prowadzi często w prostej linii aż do niewybrednych a publiczność bulwarową podniecających sytuacji.

Ojcem chrzestnym „Romantycznych" jest nie kto inny jak sam Wiliam Shakespeare, a sujetu dostarcza nieśmiertelna tragedia „Romeo i Julia", tylko, że... przenicowana lub lepiej zrobiona na odwrót. Bohaterzy chcą koniecznie być następcami w prostej linii „Romea i Julietty", bo primo żyją w okresie romantyzmu, po wtóre są niemiłosiernie młodzi, rozczytani w poezji, którą chcieliby wprost z książki wcielić w życie, po trzecie mają ku temu idealne warunki — dwóch poważnionych rzekomo ojców, mur rozgraniczający ich posiadłości, słowem, wymarzone warunki na przeżycie w pełni Szekspirowskiego dramatu.

Jakżesz więc wykroił Rostand z tej krwawej tragedii pełną umiaru i dobrego smaku komedię? Oto mrugnął porozumiewawczo Szekspirowi i... odwrócił historię na opak. Ojcowie zawzięci są właściwie najlepszymi przyjaciółmi, co stanowi ich ukrytą tajemnicę a małżeństwo swych dzieci ułożyli z góry, przygotowując srogimi zakazami idealną atmosferę dla „zakazanej miłości", wymagającej bohaterstwa i poświęcenia, co doskonale odpowiada mentalności dwojga młodych ludzi dopiero co opuszczających progi kolegiów i pensjonatów wychowawczych.

I rzeczywiście młodzi wpadli w nastawioną sidła.

Rozgrywa się pogodna „commedia del arte", przy wtórze dyskretnej muzyki, przy srebrnym świetle księżyca, w ogrodach pełnych kwiecia i woni. Najęty aranżer od porywań inscenizuje porwanie oblubienicy przez straszliwych zbirów przy blasku pochodni, szczęku kling i halabard. Bohaterski kochanek stacza śmiertelny a zwycięski bój, ojcowie dotąd wrogo do siebie ustosunkowani godzą się w obliczu bohaterstwa i poświęcenia. Idylla jest więc na najlepszej drodze do... ołtarza. Zaś mur graniczny jako znamię niezgody zostaje zburzony. Zapanował pokój. Vive le paix!

To atoli jedna strona medalu. Teraz Rostand zerka znowu znacząco i zapytuje: Co by było gdyby... Gdyby ojcowie „Romea i Julii" byliby się też pogodzili. Ciekawe. Może byliby kochankowie przeżyli również tragedię ale nie krwawą. Mokrą robotę odłożyliby na bok i rozeszli się poważnieni na jakiś czas czy na zawsze. Bo nie małą rolę odgrywa tu właśnie ta „waśń" rodzinna. Gdy ta dekoracja odpada, odpadłaby może i cudna serenada? Kto wie? Tak rozumuje i nad tym się zastanawia Rostand, i tak też prowadzi akcję w komedii.

I jeszcze jedną stronę porusza autor. Był murek graniczny i była miłość dwóch przyjaciół skrupulatnie ukrywana przed światem. Ale gdy murku nie stało a życie potoczyło się wspólnym korytem, niejedna dotąd nie dostrzeżona chmurka zaczyna zaciemniać horyzont.

Ale nad tym wszystkim panuje mistrz ceremonii, inscenizator porywań „od najtańszych do najdroższych" i jego wprawnej ręce udaje się życie skierować na właściwe a tak bardzo pożądane tory.

Tory zupełnie inne niż u Szekspira. Bo od czegoż komedia?

Rzecz napisana wierszem — a płynnie i potoczyście tłumaczona przez Belmonta, grana była bez zarzutu. Piątka aktorów — w tym tylko jedna rola kobieca — dała najlepsze co dać mogła, powab, barwność, pięknie mówiony wiersz i nieprzeparty urok jakiejś beztroski. Rolę kobiecą grała czarująca Matusiakówna (Sylwetta), doskonałym jej partnerem był Kaliszewski. Parę poczciwych ojczulków zagrali Fabisiak (Bergamin) i Biegański — jednocześnie reżyser. — (Paspulnot). Wspaniałą postać Straforela — mistrza ceremonii od nieprawdopodobnych wydarzeń, byłego aktora i obieżyświata, poety i szarlatana w jednej osobie, stworzył Szubert.

Reżyseria sprawna, celowa. Dekoracje i efekty dekoracyjno-świetlne w dobrym smaku stworzył p. Tadeusz Orłowicz.

Całość jako antidotum do nerwowości, politykowania i echa koszmarnych snów dnia powszedniego jest nieoceniona. Beztroska spokój święci zasłużony tryumf.

I. FLEISCHMAN

„Wierzymy, że odezwie się głos sumienia“...

Momenty żydowskie w debacie budżetowej na ratuszu

Kraków, 24 marca.

Z wygłoszonych wczoraj, w zakończeniu ogólnej debaty budżetowej przemówień zasługuje na szczególne podkreślenie programowa mowa reprezentatna P. P. S., radnego dra Szumskiego. W pierwszej części swego przemówienia radny dr Szumski wskazał na zanik kompetencji Rady miejskich, zredukowanych w ustawie samorządowej do roli ciała uchwałodawczego, przy czym pewne uchwały Rady wymagają zatwierdzenia władz nadzorczych, a wszystkie inne mogą być przez te władze zawieszone. Fakt preponderancji czynnika nadzorczego, tj. biurokracji sprawia, że samorząd gminny jest mocno problematyczny. Zatracono pojęcie istoty samorządu, który wszak w państwie demokratycznym stanowi najważniejszy czynnik wychowania obywatelskiego ludności, jako pierwsza, najważniejsza komórka organizacji społeczeństwa. W dalszym ciągu dr Szumski omawia sprawy gminnych pracowników fizycznych, którzy za rządów poprzedniego prezydenta miasta, a raczej wiceprez. Ducha, pozbawieni zostali praw nabytych przez uzależnienie stabilizacji od decyzji prezydenta miasta. Mówca przyznaje, że obecny prezydent zajmuje wobec pracowników stanowisko poprawne i rozumne, jednak podnosi konieczność przywrócenia automatycznej stabilizacji dla pracowników fizycznych. W chwili, gdy mowca — nazywając Ubezpieczalnię Społeczną udręczalnią — proponuje, by gmi na przejęła ubezpieczenie swych pracowników, prezydent miasta wśród ogólnej wesołości wykrzykuje: Bardzo dziękuję!

Otsro protestuje mówca przeciw felietonowi, jaki na temat jednego z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej ukazał się w organie Polskiego Związku Zawodowego „Świat Pracy“ (okrzyki: organ „Ozonu“). Mówca uważa, że byłoby poniżej godności tej Rady, gdyby odczytał ten felieton, stwierdza więc tylko, że jest kłamliwy od a do zet. (Radny Stańczyk wykrzykuje: z naszych pieniędzy podatkowych idą subwencje na takie piśmidła!)

Dalej odpiera radny Szumski twierdzenie r. Bogdanowskiego, jakoby nad ławami P. P. S. unosiła się „Pięcioramienna gwiazda“, P. P. S. zwalcza komunizm i bierze odpowiedzialność za wystąpienia wszystkich tych, którzy z jej ław przemawiali i będą przemawiali (aluzja do dra Drobnera, którego r. Bogdanowski miał na myśli).

Przechodząc do wczorajszego występu r. Kuśnierza mówca zaznacza, że — aczkolwiek różnią go od radnego dra Schwarzbarta poglądy społeczne, a łączy tylko wspólne pojęcie ludzkości — nie słyszał nic takiego, coby zasługiwało na zaatakowanie dra Schwarzbarta przez r. Kuśnierza. Pan Kuśnierz uważa, że przyszłość Polski leży w realizacji programu straganiarskiego, w antysemityźmie.

NAM TRADYCJA I RACJA STANU PAŃSTWA POLSKIEGO NAKAZUJE IŚĆ INNĄ DROGĄ.

My uważamy, że w Polsce ludowej, wymarzonej i wyśnionej przez wieszcza narodu Adama Mickiewicza, Żydzi będą mieli te same prawa, co każdy obywatel, zgodnie z hasłami wieszcza. Wierzymy w zwycięstwo zdrowego instynktu w masach ludowych i demokratycznych.

MASY TE PÓJDĄ DROGĄ ADAMA MICKIEWICZA, A NIE DROGĄ ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO, PROWADZĄCĄ PRZEZ MYŚLENICE, PRZYTYKI, MIŃSKI MAZOWIECKIE DO HAŃBY BRZEŚCIA.

Wierzymy, że tak będzie, że odezwie się głos sumienia w Polsce, bo przemawiają za tym wielkie tradycje, których kalać nie wolno.

ŻYDOŻERCA CZY MASON?

Dalej zapytuje mówca, w czyim właściwie imieniu przemawia r. Kuśnierz. Głosi on bowiem program endecji i O. N. R., a równocześnie jest prezesem Stronnictwa Pracy, w którym endecja robi dywersję, zaś wielkiemu protektorowi tego stronnictwa Paderewskiemu żydożercy zarzucają należenie do masonerii. Wiceprezesem Stronnictwa Pracy jest literat Zygmunt Nowakowski, prezes Związku Ochrony Zwierząt. A więc chroni się zwierzęta, a prowadzi się nagonkę na ludzi, których chce się wytępić przy pomocy ustaw, wzorowanych na Norymberdze. W czyim imieniu więc przemawia p. Kuśnierz? Czy jako żydożerca, czy jako mason?

W zakończeniu porusza r. Szumski konieczność ugruntowania w państwie sprawiedliwości społecznej i rzeczywistej wolności dla wszystkich obywateli kraju.

Radny Kuhn poruszył sprawy turystyczne, podkreślając zasługę Zarządu Miasta, który kładzie specjalny nacisk na konieczność należytego rozwoju tego działu gospodarki miejskiej.

O BEZPIECZEŃSTWO NA ULICACH MIASTA

Radny Stempel po omówieniu spraw turystycznych i komunikacyjnych podkreśla konieczność podjęcia przez Zarząd Miasta u władz bezpieczeństwa starań o zapewnienie spokoju i porządku na ulicach miasta. Nie wystarczą nowe bruki i uporządkowane ulice, skoro stają się one widownią napadów na Żydów. Realność budżetu miejskiego zależna jest w dużej mierze od tego, czy ludność będzie mogła w spokojnych warunkach pracować, aby podołać ciężarom podatkowym. Również ruch budowlany, jedna z najważniejszych sprężyn życia gospodarczego, zależny jest od zapewnienia ludności bezpieczeństwa. Załamuje on się w czasach niepokojów, jakich ostatnio miasto Kraków jest coraz częściej widownią. Dlatego interwencja Zarządu Miasta jest konieczna.

Radny dr Schreiber skrytykował m. n. gospodarkę nie pochodzącego z wyborów komisarycznego Zarządu kahału krakowskiego.

Mowa radnego adw. Zimmermanna

W dyskusji szczegółowej nad budżetem działu I. (Zarząd ogólny) zabrał głos radny dr Zimmermann, poruszając szereg spraw dotyczących ludności żydowskiej. Mówca zainterpelował referenta, jak odbywa się przyjmowanie nowych pracowników miejskich i czy wśród przyjętych w ub. roku znajduje się choćby jeden Żyd. Dalej krytykował radny dr Zimmerman sposób załatwiania przez Zarząd Miejski rekursów od podatku wyznaniowego; rekursy te wnoszone przez bogatych Żydów, uchylających się od ofiarności publicznej — wbrew opinii Zarządu kahału i komisji rekursowej tegoż — są uwzględniane, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że instancje kahalne są lepiej poinformowane o stanie majątkowym i możliwościach płatniczych rekursujących, których stanowisko Zarządu Miejskiego zachęca do wnoszenia rekursów. Przy sposobności podkreśla mowca, że nie ma zaufania do obecnego Zarządu komisarycznego kahału krakowskiego, który został powołany w celu przeprowadzenia połączenia gmin podgórskiej i krakowskiej. Mimo upływu 18 miesięcy rządy komisaryczne trwają, to też mowca apeluje do Zarządu Miasta jako instancji nadzorczej o położenie kresu temu anormalnemu stanowi, jedynemu w Polsce. Mowca raz jeszcze protestuje przeciw pozbawieniu ludności żydowskiej reprezentanta w prezydium miasta przez zniesienie stanowiska trzeciego wiceprezydenta, oraz niewybranie ławnego Żyda i przewodniczącego komisji rewizyjnej K. K. O. Wreszcie dr Zimmermann apeluje do Zarządu Miasta, by w związku z możliwością wyborów do Rady miejskiej nie postawił ludności żydowskiej przed faktem dokonanym przy ustaleniu okręgów wyborczych, lecz wysłuchał wpierw opinii reprezentantów tej ludności, którzy w tej sprawie wysuną postulaty, zmierzające do zapewnienia Żydom krakowskim należytej reprezentacji w Radzie miejskiej.

ANI JEDNEGO ŻYDA...

Referent *radny Żak* w odpowiedzi drowi Zimmermannowi stwierdza, że przyjęcie nie następuje w drodze konkursu i że wśród przyjętych w ostatnim okresie pracowników miejskich nie ma ani jednego Żyda. Sapienti sat!

Dłuższą dyskusję wywołał dział V. budżetu „Drogi i place publiczne“. Przemawiało kilkunastu radnych, poruszając bolączki poszczególnych dzielnic, przy czym prezydent Kaplicki w związku z przemówieniem *radnego dra Kwiecińskiego* przyrzekł przeprowadzenie jeszcze w ciągu br. rozszerzenia mostu dębnickiego. Dział ten referował wyczerpująco radny inż. Warth.

Po godz. 11.30 w nocy posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego. Na pierwszym punkcie obrad znajduje się dział VI. „Oświata“.

* * *

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej dodać należy, że przewodniczący przywołał do porządku radnego Stańczyka za użycie nieparlamentarnego wyrażenia pod adresem r. Kuśnierza. (z)

Kronika gospodarcza

Pierwsze kontakty gospodarcze z Litwą

W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Litwą, prezes wileńskiej Izby przemysłowo-handlowej, inż. Władysław Barański, uda się niebawem do Kowna, jako delegat rady traktatowej. Inż. Barański wyposażony jest w szereg postulatów Izby do nawiązania pierwszych kontaktów gospodarczych z Litwą. Jednym z pierwszych postulatów będzie uregulowanie spławu handlowego rzekami Niemnem i Wilią.

* * *

Należy zaznaczyć, iż paszporty zagraniczne do Litwy były bez przerwy wystawiane przez starostwa powiatowe w Polsce. Wizy otrzymywano albo w Łotwie albo w Gdańsku. Obecnie liczba zgłaszających się po paszporty do Litwy nieco zwiększyła się. Większość osób oczekuje chwili aż zostaną nawiązane normalne stosunki konsularne.

Komunikacja z Litwą odbywać się będzie zupełnie normalnie przy pomocy kolei, samochodów i autobusów bez pośrednictwa innego kraju.

W Łodzi rozpoczęto przygotowania w sprawie nawiązania stosunków z Kownem. Także niektóre większe stołeczne firmy przygotowują wyjazd wożerów z kolekcjami.

Zaznaczyć również należy, że składy manufaktury i galanterii otrzymały zawiadomienia o spodziewanym przybyciu do Warszawy i Łodzi kupców z Litwy.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA 23. 3. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 70 — $69\frac{1}{2}$, Lilpop $65\frac{1}{4}$ — 66, Starachowice $37\frac{3}{4}$ — 38, Węgiel 30. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% premiowa poż. inwestycyjna I. em. $82\frac{3}{4}$, II. em. $81\frac{3}{4}$, 5% poż. konwersyjna $70\frac{1}{2}$ — 71, 4% poż. konsolidacyjna grube $66\frac{3}{4}$ — 67, drobne $66\frac{3}{4}$, 4% poż. dolarowa (dolarówka) 41 — $41\frac{1}{4}$, $4\frac{1}{2}$% poż. wewnętrzna grube $65\frac{1}{2}$. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 89.40, Holandia 293.60, Kopenhaga 117.90, Londyn 26.37, Nowy Jork czek $5.30\frac{1}{4}$, Nowy Jork telegraficzny $5.30\frac{1}{2}$, Oslo 132.73, Paryż 16.20, Praga 18.52, Sztokholm 135.80, Szwajcaria 121.70. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

ZURYCH 23. 3. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż $13.27\frac{1}{2}$, Londyn $21.64\frac{1}{4}$, Nowy Jork 4.35 13/16, Bruksela 73.36, Mediolan 22.95, Amsterdam $241.22\frac{1}{2}$, Berlin 174.90, Wiedeń noty 64, Sztokholm $111\frac{1}{2}$, Oslo $108\frac{3}{4}$, Kopenhaga $96.62\frac{1}{2}$, Praga 15.26. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

NOWY JORK 23. 3. Kursy zamknięcia: 7% poż. Śląska 55. Tenedecja słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

POZNAŃ 23. 3. Ceny orientacyjne: pszenica 24.50 — 25, żyto 18 — 18.25, jęczmiona przemiałowe minus 50 gr. owies pierwszy standart minus 50 gr. mąka pszenna wszystkie gatunki minus 1 zł., mąka żytnia wszystkie gatunki minus 1.50 zł. mąka ziemniaczana superior 28 — 31, otręby pszenne, żytnie i jęczmienne minus 25 gr. makuchy rzepakowe w taflach 16 — 17, makuchy słonecznikowe w taflach 18.50 — 19.50, śrut sojowy 22.75 — 23.75. — Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 282 — słaba, żyto 443 — słaba, jęczmień 210 — słaba, owies 287 — słaba.

(Żagos) Ostatnio nastąpiło wielkie zubożenie żydowskiej inteligencji zawodowej w Krakowskim. Warto przytoczyć następujące fakty, świadczące o rozmiarach tego zjawiska. W miastach woj. krakowskiego żony adwokatów pracują dla nakładców systemem chałupniczym, wyrabiając tanie gatunki pulowerów, rękawiczek wełnianych itp.

Postępowanie dowodowe otwarte

Dziś zeznają pierwsi świadkowie w prociesie dr Drobnera

Trzeci dzień procesu

W procesie dr Bolesława Drobnera ukończono przesłuchanie oskarżonego. Wypełniło ono pełne trzy dni i trwało wczoraj do późnych godzin popołudniowych. Wyjaśnienia dr Drobnera były tak obszerne, że prokurator i obrońcy nie zadali oskarżonemu ani jednego pytania.

Na wstępie wczorajszej rozprawy mówił jeszcze dr Drobner krótko o „Jednolitym Froncie“, przyczem w zdecydowany sposób wypowiedział się przeciw możności współpracy z komunistami. — Twierdzi, że zwalczał stale komunistów, domagając się od nich, aby w społeczeństwo nie wtłaczali metod moskiewskich. Stać każdy naród i partię socjalistyczną w każdym państwie na to, aby stosowały własne środki, a nie sięgały do metod komunistów, zaczerpniętych w Moskwie.

Z kolei przechodzi dr Drobner do omówienia swego pobytu w Rosji Sowieckiej. Wyjechał tam w związku z ciężką chorobą swej córki, która w więzieniu nabawiła się gruźlicy. Była trzechkrotnie aresztowana i za każdym razem została uniewinniona. Zaraziwszy się gruźlicą, zapadła ciężko na zdrowiu. Początkowo leczył ją w kraju. W końcu wyczerpały się środki, a lekarze orzekli, że konieczny jest wyjazd na południe. Zwrócił się wobec tego do swego szwagra w Rosji, prosząc o ułatwienie córce wyjazdu na Krym. Szwagier zgodził się natychmiast i córka wyjechała. W dniu 1 lipca 1935 stan zdrowia pogorszył się tak dalece, że wezwano do niej matkę.

W październiku stan córki jeszcze bardziej pogorszył się. Bolszewicy ze względów politycznych odmówili mu prawa wjazdu. W końcu otrzymał jednak wizę i w ostatniej niemal chwili wyjechał do Rosji.

Wyjazd do Rosji

Gdy przybył do Rosji, córce pozostało już tylko kilkanaście godzin życia. Dla załatwienia pewnych formalności musiał tam zostać jeszcze kilkanaście dni. A będąc tam, jak polityk i człowiek ruchliwy, nie mógł nie patrzeć na to, co widział wokoło. Wówczas zauważył tam wiele dobrych rzeczy. Nie można jednak powiedzieć, aby te rzeczy oglądał bez zastrzeżeń, aby patrzył się na wszystko bezkrytycznie, jak komunista, który nie widzi w Rosji nic złego.

— Melchior Wańkowicz — mówi dr Drobner — po sześciodniowym pobycie w Moskwie napisał obszerną książkę p. t. „Opierzona rewolucja“. Ja byłem w Rosji Sowieckiej przez 19 dni i napisałem broszurę kilkudziesięcio stronicową.

— Ja nie umiałem się uczyć ulfabetu. Ja patrzyłem na te rzeczy z wyrobionym już sądem. Zarzut więc p. Bersona, że byłem tam zbyt krótko, nie ma racji. P. Berson spędził na śniadaniach i przyjęciach w Kremlu więcej, aniżeli ja przez całe życie. Ja tam szukałem szkoły polskiej i tę szkołę znalazłem. Prosiłem o pozwolenie przysłuchania się lekcji. Byłem na godzinie języka polskiego i byłem zachwycony, jak dziewczynka 15-letnia deklamowała wiersz Konopnickiej. Recytowała wiersz o dziecku, które stanęło przed sądem i któremu sędzia powiedział: „Dziecko idź, ja cię uczyć każę!“

— Byłem w bibliotece polskiej i przywiozłem stamtąd kilka książek. Byłem w teatrze, gdy dostałem bilet od jednego z robotników. Widziałem jednak i braki. Widziałem duże braki. I tego nie ukrywałem.

Odczyt w Krakowie

— Gdy wróciłem, zastałem na kiosku afisz, zapowiadający mój odczyt w Starym Teatrze. Pisałem bowiem wcześniej do TUR-u, że wartoby o tych rzeczach porozmawiać. Ponieważ był afisz, było jasne, że odczyt był już zgłoszony w Starostwie. Powiedziano mi, że Starostwo zezwoliło na odczyt, a jedynie starosta Pałosz chciałby ze mną pomówić. Ponieważ przyjechałem w piątek, udałem się w sobotę do starosty Pałosza. Starosta był zajęty i sekretarka kazała mi czekać. W tym momencie przeszedł przez pokój wicestarosta Woźniak, który zaprosił mnie na chwilę do siebie.

— W trakcie rozmowy powiedziałem, jak te rzeczy widziałem, że są i braki. Wspomniałem, że nie wszędzie mnie wpuszczano, gdyż zawsze podkreślałem kim jestem.

Przew.: Ale w tej broszurze nic ma o tym, że są pewne rzeczy, których pan nie widział? — Ja pisałem w broszurze, że byłem tam, gdzie chciałem. Nie chciałem zaś chodzić tam, gdzie liczyłem się, że mogę nie być wpuszczony. Gdybym chciał iść na Kreml, to by mnie nie wpuścili. Musiałbym może starać się o drogi i mógłbym spotkać się z polityczną rekuzą. I dlatego ja tam wogóle nie chciałem iść.

Dr Drobner wraca w tym miejscu do swej rozmowy w Starostwie. Stwierdza, że nie był po to, aby uzyskać zezwolenie, gdyż zezwolenie takie otrzymał już TUR przed jego przyjazdem do Krakowa, a do Starostwa udał się tylko po to, aby rozmawiać ze starostą Pałoszem. W rozmowie tej oświadczył dr Drobner, że nie ma zamiaru gloryfikować ustroju sowieckiego. Na odczycie był reprezentant Starosta. W relacji z odczytu przedstawiciel Starostwa oświadczył, że nie widzi przyczyn dla zabronienia dalszych odczytów. Po odczycie przedstawiciele różnych organizacyj robotniczych zwracali się do dr Drobnera z prośbą o wygłaszanie odczytów w ich organizacjach. Nie było jednak mowy o tym, aby kiedykolwiek on sam zwrócił się do kogoś z propozycją odczytu.

Kategorycznie zaprzecza dr Drobner, jakoby w dalszych odczytach dodał coś do treści lub zmienił treść pierwszego odczytu w Krakowie. Dowodem tego — twierdzi oskarżony — może być fakt, że ani jeden raz przedstawiciel władzy, który zawsze był obecny na odczycie, nie ingerował przeciw treści odczytu.

Oświadczenie prokuratora

Prok.: Proszę Wysokiego Sądu, aby zwrócił uwagę oskarżonemu, że nie może w swych zeznaniach powoływać się na będące w aktach zeznania świadków czy opinie, tym bardziej, że nie wiadomo czy Sąd dopuści te rzeczy do ujawnienia na jawnej rozprawie.

Przew.: Rzeczy te znajdują się w akcie oskarżenia, nie można więc oskarżonemu odmówić prawa omówienia tych rzeczy.

Prok.: Nie wiadomo jednak, jakie będzie zdanie Sądu co do ujawnienia tych rzeczy na jawnej rozprawie.

Przew.: Na razie nie było nic takiego, co wymagałoby wykluczenia jawności.

„Co widziałem w Rosji Sowieckiej“?

Dr Drobner zapoznaje z kolei sąd z wydaniem broszury p. t. „Co widziałem w Rosji Sowieckiej? Odczytów w Krakowie nie mógł wygłaszać, gdyż w międzyczasie nastąpiły wypadki krakowskie w marcu 1936. Ponieważ nie mógł i sprostać zaproszeniom z poza Krakowa, postanowiono wydać odczyt w formie broszury. Ponieważ nie miał środków finansowych, zgodził się na cenzurę prewencyjną, chcąc upewnić się przed ew. konfiskatą, która naraziłaby go na straty. W Starostwie złożył dr Drobner odbitkę broszury. Po jakimś czasie zwrócono mu uwagę, że broszura w tej chwili — wtedy były właśnie wypadki lwowskie — nie powinna się ukazać. Wobec tego dr Drobner polecił wydrukować broszurę z napisem „Tylko dla członków T. U. R.“, aby ich nie puścić do sprzedaży. Drukarz wydrukował pewną ilość egzemplarzy, które leżały w drukarni. Za zgodą władz pobrał dr Drobner z drukarni 20 egzemplarzy. Rozdzielił kilka z nich kolegom partyjnym. Resztę egzemplarzy broszury dr Drobner zabrał na razie do domu. Ponieważ następnie prokurator dla spraw prasowych skreślił pewne ustępy z broszury, dr Drobner zabrał cały materiał do sklepu, aby go tam spalić. W domu miał bowiem centralne ogrzewanie i nie miał tego gdzie palić.

Wszystkie ustępy, których domagał się prokurator, zostały z broszury usunięte. Po długim czasie, jakichś 4 tygodniach, było zebranie na Placu Jabłonowskich, gdzie sprzedawano broszurę dr Drobnera. Wtedy to dr Drobner dowiedział się, że ma się zgłosić w sprawie broszury tej w Starostwie. Nazajutrz miał zjawić się w Starostwie, ale tymczasem rano przeczytał w prasie wiadomość, że broszurę w Warszawie skonfiskowano.

Dr Drobner zatrzymuje się nad opinią red. Otmara Bersona w sprawie jego broszury. Dowiedział się, że ekspertyza wypadła niekorzystnie. Przypomina jednak, że czytał w „Gazecie Polskiej“ artykuły Otmara Bersona o Rosji Sowieckiej. Nie może tych artykułów przedstawić, ale pamięta, że były one utrzymane w tonie entuzjastycznym.

W młynie opinii o Sowietach

W obszernym wywodzie zajmuje się dr Drobner ekspertyzą Otmara Bersona i wskazuje na to, że technika ekspertyz sądowych musi być utrzymana w pewnych ramach. Biegły musi stwierdzić pewne fakty, ale nie wolno mu mówić o winie oskarżonego, gdyż to należy do sądu.

Gdy tutaj stanie Jan Stanisław Otmar — trojga imion — Berson proszę Wysoki Sąd o pouczenie go, że tak robić nie można. W jednym z ustępów swego parere pisze p. Otmar Berson „albo dr Drobner kłamie, albo jest taki naiwny“.

Przew.: O tych rzeczach proszę mówić dopiero wtedy, jak tutaj będzie zeznawał p. Otmar Berson.

— Ja jestem kłębkiem nerwów i nie mógłbym może panować nad sobą. Bardzo proszę Pana Przewodniczącego, aby był łaskaw zwrócić uwagę na to, co dozwolone jest biegłemu, p. Otmarowi Bersonowi.

— Są pewne przepisy procedury, które te rzeczy normują.

W dalszym ciągu oskarżony w obszernych wyjątkach cytuje książkę mjra Lepeckiego o Rosji Sowieckiej, wskazując na to, że —zdaniem jego — ustępy książki pokrywają się w wielu miejscach z treścią jego broszury. Wyczerpująco omawia dr Drobner książkę o Rosji Sowieckiej Melchiora Wańkowicza, cytując i stąd ustępy, odpowiadające — według oskarżonego — treści jego broszury. Z kolei przechodzi dr Drobner do książki Aleksandra Janty Połczyńskiego p. t. „Ziemia jest okrągła“. Prof. Roman Dyboski, który był jeńcem wojennym i napisał również książkę o Rosji, jest również obszernie cytowany przez oskarżonego.

Omówiwszy te wszystkie dzieła na tle opinii Otmara Bersona, wskazuje dr Drobner na pewną okoliczność. Biegły w swej opinii krytykuje dr Drobnera, że ani słowem nie wspomniał o tych słynnych procesach sowieckich.

— Jakżeż mogłem — mówi oskarżony — na odczycie w dniu 26 stycznia 1936 mówić o procesie Kamieniewa i Zinowiewa, skoro ich proces był dopiero we wrześniu 1936. Proces Radka był w lutym 1937. Proces Tuchaczewskiego był w maju 1937.

Przew.: On panu nie zarzuca, że pan nie pisze o tych procesach. On tylko twierdzi, że pan nie pisze o terrorze, na którego tle wyrosły te procesy.

— Bo ja tego terroru nie zauważyłem.

Prokurator po tym ustępie zeznań oskarżonego wypowiada się krytycznie co do wartości cytowanego przez oskarżonego materiału. Należy zastanowić się krytycznie nad tym, jaką wartość mają te wszystkie cytaty, skoro autorzy ich nie są obecni na sali sądowej i nie można zbadać, skąd pochodzi materiał, na którym oparli się autorzy.

Dziesięć cytat...

Kończąc omówienie tej sprawy pozwolę sobie jeszcze odczytać 10 wyjątków z książek p. t. „Nowa Rosja“ „Minus Moskwa“ i „Kreml na biało“. Książki te wyszły nakładem „Roju“.

Przew.: Proszę najpierw podać kto jest ich autorem.

Osk.: Proszę Wysoki Sąd pozwolić mi wymienić nazwisko autora na końcu.

Przew.: Na to zezwolić nie mogę.

Obr. dr Landau. Imieniem obrony proszę Wysoki Sąd o przychylenie się do prośby oskarżonego. Twierdzę w pełni odpowiedzialności że autor jest człowiekiem, cieszącym się zaufaniem sfer urzędowych, nie podejrzewanym o komunizm.

Przew.: Nie mogę jednak na to pozwolić.

Mec. Szumański: Może wobec tego oskarżony poda nazwisko.

Osk. Autorem jest Jan Stanisław Otmar — trojga imion — Berson.

Przew.: Może pan czytać.

Oskarżony cytuje 10 cytatów z książek p. Otmara

KRONIKA

MARZEC	Wschód słońca 5 g 35 m
24	Zachód słońca 5 g 54 m
CZWARTEK	21 Weadar 5698

W rocznicę wypadków marcowych

Wczoraj minęła druga rocznica krwawych wypadków, jakie rozegrały się 23 marca 1936 r. na ulicach Krakowa. W związku z tym wczoraj o godz. 11-ej przedp. robotnicy w zakładach przemysłowych i warsztatach w Krakowie przerwali pracę na okres 5-ciu minut.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na cmentarzu rakowickim odsłonięcie pomnika na grobach poległych robotników.

Zasądzeni za kradzież mikroskopów uniwersyteckich

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o kradzieży 4-ch mikroskopów z Zakładu Zoologicznego U. J. w Krakowie. Skradzione mikroskopy, przedstawiające wartość 1.100 zł. zostały sprzedane za 17 złotych.

Wczoraj w sądzie krakowskim zapadł wyrok w tej sprawie. Pewnego rodzaju rekord ustalił oskarżony Stanisław Garlej, który został zasądzony po raz dwudziesty drugi. Tym razem dostał 18 miesięcy więzienia. Dalsi oskarżeni Jan Proksz i Edward Pintner zostali zasądzeni po 10 mies. więzienia i 10 zł. grzywny.

Po ogłoszeniu wyroku doszło do incydentu, gdyż osk. Proksz, który dotychczas przebywał na wolności i został dopiero wczoraj zatrzymany, od prowadzony został z sali sądowej do aresztu. — Proksz wykrzykiwał głośno na korytarzu sądowym.

Śmierć kobiety pod kołami lux-torpedy

Wczoraj o godz. 4 pop na torze kolejowym przy ul. Żmujdzkiej, niedaleko od ul. Warszawskiej, zdarzył się wstrząsający wypadek. Przejeżdżająca tamtędy lux-torpeda do Warszawy potrąciła kobietę nieznanego na razie nazwiska.

Kobieta ta doznała zmiażdżenia czaszki i złamania obu nóg Zmarła ona na miejscu.

Z obawy przed operacją popełniła samobójstwo

Wczoraj rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Lubomirskiego 23. W jednym z mieszkań tego domu popełniła samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym 52-letnia Franciszka Gil, służąca. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził śmierć.

Jak wynika z zeznań domowników popełniła ona samobójstwo z obawy przed operacją.

Kawałek szkła spowodował pożar

W Łazach, gm. Sułoszowa (olkuskie) spłonął drewniany dom, kryty słomą na szkodę Andrzeja Paśnika.

Skrupulatne badania przyczyny pożaru doprowadziły do b. ciekawego odkrycia. Oto kilka dni przed pożarem dzieci przypadkowo rzuciły na strzechę kawałek szkła, które oparło się we wgłębieniu i skoncentrowało na siebie tak silne już obecnie promienie słoneczne, że spowodowało to zajęcie się słomy i pożar. Świadkowie stwierdzili, że ogień powstał w tym właśnie miejscu.

Przecięli trumny w grobowcu

Do grobowca rodzinnego Godlewskich i Grabkowskich na cmentarzu w Rakowicach włamali się nieznani sprawcy, którzy poprzecinali trumny metalowe. Na razie nie zdołano ustalić, czy profani zdołali coś zrabować.

—oo—

— ARLOSOROWIA. Dziś 8 wiecz. plenarne zebranie.

— FRANCUSKI FILM ARTYSTYCZNY. Dziś wyświetlany będzie o godz. 7-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego, Smoleńsk 9, staraniem Koleł Francuskich, Stowarzyszenia Przyjaciół Francji i Alliance Francaise wielki film turystyczny, przedstawiający Mont St. Michel, Bretonię i jej odpusty, le Bourbonnais. Wstęp wolny.

— PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU ŻYD. TOW. TEATRALNEGO dziś o godz. 8.30 wieczór.

— PLENARNE ZEBRANIE SEKCJI GIER SPORTOWYCH MAKKABI odbędzie się dziś o godz. 20-ej z nast. porządkiem dziennym: 1) Rozpoczęcie mistrzostw, 2) Sprawa treningów

— BIBLIOTEKA PRAWNIKÓW ŻYDÓW U.J. zawiadamia, iż Konkurs Krasomówczy został z przyczyn technicznych przełożony na czwartek 31 marca. Dalsze zgłoszenia uczestników przyjmują: kol. Steinhof Przemyska 3 tel. 107-64 od godz. 13—15 oraz kol Steinberg Pl. Kazimierza W. tel. 157-23 od godz 9—14.

— WYSTAWA FOTOGRAFIKI artystycznej Żyd. Akad. Koła Miłośn. Kraj. w salach Ż. D. A. Przemyska 3 otwarta jest codz. od 12—2, w sobotę i niedzielę od 11—2.

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś posiedzenie Komitetu Lokalnego godz. 8 wiecz.

Rzym jeszcze nie wypowiedział ostatniego słowa...

(Dokończenie ze str. 6-ej)

życzyłby sobie, by wybuch wojny europejskiej odsunąć możliwie na jak najpóźniejszy termin. Bardziej może, aniżeli którekolwiek inne państwo europejskie Rzym potrzebuje obecnie dłuższego okresu spokojnej pracy pokojowej. Wojna nie przyniosłaby Italii w chwili obecnej żadnych poważniejszych korzyści, mogłaby ją natomiast narazić na pewne ryzyko. Nie należy bowiem zapominać, że po wojnie abisyńskiej Italia jest gospodarczo mocno wyczerpana, po wtóre sama „pacyfikacja" Abisynii daleka jeszcze jest od zupełnego ukończenia. Dopiero po wielu latach intensywnej pracy w Etiopii Italia będzie miała możność osiągnięcia pewnych korzyści ze zwycięstwa odniesionego przed dwoma przeszło laty. Sytuacja międzynarodowa Italii jest znowu w tej chwili tego rodzaju, że drogą pokojową może odnieść w rokowaniach z Anglią, a nawet z Francją znacznie większe korzyści, aniżeli te, które zapewniłaby jej nawet zwycięska wojna.

Nie chce zatem Rzym myśleć nawet o wojnie.

A jeśli wybuchnie (dajmy na to na wypadek niemieckiej inwazji w Czechosłowacji!) wbrew woli rządu włoskiego?

W sprawie takiej ewentualności Italia zachowuje zupełnie wolną rękę. Wystarczy zresztą przypomnieć taktykę Italii w czasie wielkiej wojny. Nie zważając na przymierze z Austrią i Niemcami, Włochy po dłuższym wahaniu się jednak zdecydowały się walczyć po stronie państw aliancklch. Rzym doskonale pojmuje, że dalsze wzmocnienie pozycji Niemiec w Europie, byłoby wbrew żywotnym interesom Italii. Sąsiad nad Brennerem może w pewnych okolicznościach stać się niebezpiecznym nie tylko dla równowagi europejskiej, ale nawet dla słabszego partnera osi Rzym—Berlin.

Ostatnia mowa Mussoliniego była wytłumaczeniem stanowiska Włoch w sprawie fait- accompli w Austrii, nie dała ona jednak żadną miarą odpowiedzi na pytanie, jakie będzie stanowisko Italii w razie konfliktu europejskiego.

W tej sprawie Rzym nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa!... Sz. Gottlieb

UBersona, utrzymanych w duchu przychylnym dla Z. S. R. R.

— Do tych opinii p. Otmara Bersona — kończy dr Drobner — nie mam nie więcej do dodania.

Wypadki krakowskie

Strajki okupacyjne — to ostatni etap zeznań osk. dr. Drobnera. Mówi dr Drobner o początkach tych strajków w Krakowie i podkreśla tło strajków okupacyjnych. Oskarżony utrzymuje, że strajki okupacyjne nie miały podkładu komunistycznego, lecz tło zarobkowe. P. P. S. nie zauważyła tendencji komunistycznych na tle strajków okupacyjnych.

W przeszło 2 godzinnym wywodzie omawia dr Drobner strajki okupacyjne na terenie Krakowa, Wykazuje, że interweniował w wypadkach nawet na prośbę pracodawców. Na końcu mówi o strajku w „Sempericie". Krytykuje b. wojewodę dr. Świtalskiego, przypisując mu winę w zaostrzeniu sytuacji. W ciągu godziny opisuje dr Drobner kulisy z wypadków marcowych w roku 1936. Tę część zeznań kończy dr Drobner słowami: „A teraz właśnie mijają dwa lata od chwili wypadków".

Dr Drobner przechodzi następnie do swego credo politycznego, oświadczając, że jest w spokoju ze swoim sumieniem, jako socjalista, jako działacz polityczny, jako Polak i jako człowiek.

Cytatą „Słowackiego" kończy dr Drobner swe zeznania. Prokurator ani obrońcy nie zadają oskarżonemu żadnych pytań. Wobec tego przewodniczący dr Stępniowski otwiera postępowanie dowodowe i o godz. 4.15 popołudniu odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Na rozprawie dzisiejszej zeznawać będą pierwsi świadkowie.

Jaką wartość przedstawiała kanonierka „Panay"

Waszyngton 23. 3. (R) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio wręczył rządowi japońskiemu notę, domagającą się wpłacenia 2.200.000 dolarów, tytułem odszkodowania za zatopienie „Panay". Nota zaznacza że wysokość tej sumy odpowiada jedynie istotnym stratom materialnym, spowodowanym przez bombardowanie kanonierki.

WIECZÓR PURIMOWY W BURSIE RĘKODZ. (PODBRZEZIE 6)

Staraniem Samorządu Wychowanków Bursy Sierót Żydowskich w Krakowie odbył się onegdaj uroczysty wieczór purimowy.

Na program wieczoru złożyły się: przemówienie wychowanka, produkcje chóru i inscenizacje. Ponadto odegrało dramatyczne kółko amatorskie wych. komedię „Don Kichot" Cervantesa.

Całość programu wypadła nadzwyczaj ciekawie a zwłaszcza „Don Kichot", odegrany świetnie przez młodocianych amatorów.

Wieczór był powtórzony trzykrotnie i wywarł na licznie zebranej publiczności b. miłe wrażenie, wykazując wysoki poziom pracy wychowawczo-kulturalnej w tej ważnej i powszechnie znanej instytucji społecznej.

Przebieg ekscesów antyżydowskich w Warszawie

Interpelacja Koła Żydowskiego

Warszawa. 23. 3. (Sin.) Interpelacja senatora Trockenheima do p. prezesa Rady Ministrów jako szefa rządu i ministra spraw wewnętrznych w sprawie ciężkich ekscesów przeciwżydowskich w dniach 19 i 20 marca 1938 r. w Warszawie.

Od chwili ujawnienia w prasie wiadomości o incydencie na pograniczu polsko-litewskim pewne elementy spod wiadomego znaku zaczęły wykorzystywać urządzane w związku z tym incydentem manifestacje dla swoich celów, agitując przeciwko Żydom, wznosząc przeciwko nim okrzyki antysemickie i zaczepiając przechodniów Żydów. Miało to w szczególności miejsce w środę wieczorem przy sposobności organizowania wiecu przez Związek Młodej Polski. Te same elementy, którym jawnie przewodziła „Falanga“, postanowiły dla spotęgowania swojej akcji i bezwzględnego „pohulania“ na ludności żydowskiej wykorzystać nieodłączny w chwili nadzwyczajnych zdarzeń moment pewnej paniki u najdrobniejszych ciułaczy, wyjmujących swoje małe oszczędności z instytucji kredytowych. Rzucono hasło, że czynią to wyłącznie Żydzi. W istocie rzecz miała się zupełnie inaczej. Wyjmowali Żydzi i nie-Żydzi. Żydzi wyjmowali również swoje wkłady, złożone w instytucjach kredytowych żydowskich. Stosunek wyjętych z tych instytucji wkładów do ogółu włożonych tamże wkładów jest kilkakrotnie większy, aniżeli stosunek wyjmowanych wkładów do ogółu wkładów w instytucjach kredytowych, państwowych i komunalnych, albowiem w stosunku do setek milionów wkładów na P. K. O. w Warszawie niewielką była suma podjęta przez Żydów. Z K. K. O. miasta Warszawy na ogólną wysokość wkładów dobiegających kwoty 140 milionów złotych, wyjęto około 10 milionów zł, przy czym w tej instytucji bardzo mały był odsetek Żydów, podejmujących wkłady. O ile chodzi o P. K. O. to nadmienić należy, że wyjąwszy ul. Jasną i Nowolipki we wszystkich innych punktach bardzo licznych na terenie Warszawy, w wielkich kolejkach tamże ustawionych prawie wcale Żydów nie było. Natomiast gmina żydowska złożyła w dniu 18 bm. znaczną sumę do P. K. O.

W godzinach rannych dnia 19 bm. była skonsygnowana policja przy ul. Jasnej przed gmachem P. K. O. i mimo to na tejże ulicy o godzinie 10.30 grupa studentów, w której przeważali studenci Politechniki, złożona z około 150 ludzi maszerowała na Jasną, wyciągając Żydów stojących w kolejce i bijąc ich dotkliwie. Ponadto napadano przechodzących Żydów, ekscedenci rzucali ich na ziemię, kopali i bili laskami. Około godziny 11 dwa auta policyjne ustawiły się obok gmachu towarzystwa ubezpieczeń „Prudential“ i mimo tak licznie skonsygnowanej policji pastwił się tłum, w którym przeważali studenci i do którego przyłączyły się inne elementy, po czym pochód ruszył w stronę ul. Mazowieckiej i Pl. Napelona, bijąc po drodze przechodniów żydowskich i tłukąc szyby.

Inna grupa ekscedentów, zdążając na ul. Mazowiecką wpadła do Ogrodu Saskiego i bijąc tam przechodniów żydowskich przedostała się na ul. Wierzbową, Bielańską i inne, wybijając szyby w sklepach żydowskich. Bito przechodniów żydowskich do krwi, towar z wystaw niszczono i częściowo zabierano.

W tym samym czasie inna grupa biła przechodniów żydowskich i tłukła szyby w żydowskich sklepach na Żabiej, Rymarskiej, Poznańskiej, Koszykowej i innych. Bito przechodniów żydowskich, niszczono i zabierano towar. Okolica przedstawiała obraz strasznego wandalskiego zniszczenia, nie dającego się opisać.

Naoczni świadkowie przedstawiają przebieg zajść przed P. K. O. w sobotę między godziną 12 a 15 w sposób następujący: Około godziny 12 w 4—5 szeregach stało dość dużo osób, mających zamiar podjęcia wkładów, przy czym Żydzi bynajmniej swą ilością nie rzucali się w oczy. W pewnym momencie przyszła grupa licząca 60 osób, w której przeważali studenci Politechniki i zaczęła przemocą usuwać Żydów, stojących w kolejkach. Policja nie reagowała na te samowolne wystąpienia bojówkarzy. Przez krótki czas gmahc P. K. O. był zamknięty, po czym wznowiono wypłaty. W międzyczasie odbył się na ulicy wiec tłumu ze studentami na czele. Przemawiano i wznoszono okrzyki antyżydowskie. Następnie niektórzy z bojówkarzy stanęli przed gmachem P. K. O., wpuszczając tam wyłącznie chrześcijan. Jednocześnie wznowiono napady na przechodniów żydowskich. Na oczach policji bito i katowano przechodzących Żydów. Wyrostki i uczniacy wskazywali: oto Żyd, a bojówkarze rzucali się na Żydów, zaczynali od podstawiania im nogi, a gdy ofiara padła, bito i kopano ją bez litości.

Gdy pewien napadnięty Żyd próbował prosić o pomoc stojącego na stopniach gmachu P. K. O. policjanta, policjant wcale na to nie reagował. Dokładnie zaobserwowano fakt jak Żyd z pokrwawioną ręką zwrócił się do funkcjonariusza policji z prośbą o pomoc. Tenże odprowadził go kilka kroków, ale po krótkim czasie widziano znowu tego Żyda pobitego z pokrwawioną twarzą w otoczeniu bojówkarzy. Na pierwszym piętrze gmachu P. K. O. urzędnicy stali w oknach, patrzyli na to i śmiali się. Peruki kobiece rzucano w powietrze ku uciesze zebranej gawiedzi, a szyby w pewnym sklepie wybito wśród hucznych oklasków na oczach policjanta.

Tak opisują naoczni świadkowie przebieg zajść, a było to w pewnym okresie czasu i w określonym miejscu. Tymczasem także i w innych punktach miasta pastwiono się bezlitośnie nad przechodniami żydowskimi. Sen. prof. Schorr, którego telefonicznie wezwano o interwencję u władz, został na ul. Mazowieckiej brutalnie napadnięty i pobity. Do obecnej chwili stwierdzono nazwiska 30-tu kilku osób pobitych na Bielańskiej, Wierzbowej, Marszałkowskiej, Żelaznej, Jasnej, Hożej i innych. Przeważająca część pobitych się nie zgłosiła. Znane nam są nazwiska dwóch osób, którym posterunkowi odmówili udzielenia pomocy i patrzyli na to, jak odnośne osoby bito. Znane nam są również numery tych posterunkowych.

W pewnym sklepie przy ul. Marszałkowskiej 62 wybito szyby, zrabowano część towarów, znajdujących się w wystawie, a w dalszym pochodzie wybito szyby w wystawach sklepów przy ul. Marszałkowskiej 44, 52, 54, 68, 81 i wielu innych. Stan ten trwał do godziny 16, przy czym sporadyczne wypadki pobicia i tłuczenia szyb trwały przez cały dzień i z pewnym natężeniem powtórzyły się następnego dnia w niedzielę 20 marca, gdy zorganizowane grupy uzupełniły swoje dzieło zniszczenia z dnia poprzedniego.

Jak się z powyższego okazuje, nie chodziło o samorzutne, sporadyczne wybryki, lecz o dobrze zorganizowaną i w najdrobniejszych szczegółach przemyślaną akcję, która pewien moment paniki, nie dającej się uniknąć w okresie nadzwyczajnych pociągnięć wyzyskała dla ekscesów ulicznych przeciwko ludności żydowskiej, nacechowanych dziką brutalnością, sadyzmem i znęcaniem się większych grup nad jednostką bez względu na ich wiek, płeć i stanowisko społeczne, jak to ilustruje napad na sędziwego senatora rabina profesora Schorra. Nie udało się dotychczas ująć całego rezultatu sobotniej „akcji“. Wielka jest liczba pobitych i duże są szkody materialne, ale najgorsza jest szkoda moralna zadana prawu i praworządności. Nie stanęli w obronie prawa i dla utrzymania praworządności urzędnicy, którzy bezpośrednio mieli strzec bezpieczeństwa na miejscach zajść, ani nie było też odpowiednich zarządzeń władz przełożonych. Jak wynika z przedstawień naocznych świadków, była raczej bezczynność i obojętność organów bezpieczeństwa i ekscedenci pewni byli bezkarności, i nie krępowani byli w swych zbrodniczych poczynaniach.

W tym stanie rzeczy zapytuję p. premiera jako ministra spraw wewnętrznych, czy znany mu jest powyżej opisany stan rzeczy i co zamierza uczynić, ażeby na przyszłość zapewnić ludności żydowskiej bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia na równi z innymi obywatelami,

czy zamierza pociągnąć do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej organa urzędowe, które w czasie sobotnich zajść nie spełniły swoich obowiązków,

czy zarządzi energiczne dochodzenia dla wykrycia ekscedentów, którzy dopuścili się wykroczeń przeciwko zdrowiu i mieniu współobywateli,

czy przeciwstawi się tym organizacjom, które jawnie propagują i przygotowują ekscesy przeciwżydowskie.

Interpelacja sen. Petrażyckiego w sprawie zajść w stolicy

Warszawa, 23. 3. (Sin). Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu zgłoszona została interpelacja sen. Petrażyckiego w sprawie zajść, jakie rozegrały się w Warszawie 19 marca. Interpelacja ta brzmi:

Dnia 19 marca jako w rocznicę imienin Marszałka Piłsudskiego oraz w związku z ultimatum do Litwy, wywołującym napięcie całej opinii publicznej, ulice Warszawy były szczególnie ożywione. Społeczeństwo manifestowało swój kult dla Wskrzesiciela Ojczyzny oraz solidarne stanowisko w obronie autorytetu państwa i gotowość wypełnienia swoich obowiązków w obronie praw Rzeczypospolitej. Ten nastrój, świadczący o solidarności narodu, zakłócony był jednak w szeregu punktów miasta przez czynniki, które wykorzystując zaabsorbowanie władz bezpieczeństwa utrzymaniem porządku i kierowaniem ruchu ulicznego przy masowych manifestacjach patriotycznych, aby uregulować porachunki osobiste czy brukowe, przy czym bito przechodniów, tłuczono szyby w sklepach chrześcijańskich i żydowskich i dopuszczano się kradzieży.

W momentach wielkiego podniecenia wszędzie się zdarza, że tam, gdzie są skoncentrowane wielkie tłumy, jakieś męty społeczne robią swą robotę. Tym razem jednak wydarzenia te robiły wrażenie akcji dążącej do wywołania rozruchów w szerokiej skali. Zdarzył się również wypadek napadów na dwóch senatorów Rzeczypospolitej.

W tym stanie rzeczy zapytuję p. premiera i ministra spraw wewnętrznych, czy znane mu są powyższe wypadki, co zamierza w tej sprawie uczynić i jak zamierza przeciwdziałać, aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju zjawisk.

Ustawa o ochronie imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego uchwalona przez Senat

Warszawa, 23. 3. (Sin) Dzisiejsze posiedzenies Senatu, którego porządek dzienny obejmował m. in. debatę nad ustawą o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego i odpowiedź rządu na interpelację sen. Fudakowskiego w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim, wzbudziło wielkie zainteresowanie w izbach ustawodawczych.

Przemówienie referenta sen. Maleszewskiego

Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpił Senat do debaty nad rządowym projektem ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Sen. Jagrym-Maleszewski, referując projekt, oświadczył co następuje: Dnia 15 marca 1938 r. przez Sejm, zaś dnia 17-go tegoż miesiąca przez komisję prawniczą Senatu, uchwalony został bez zmian rządowy projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

W imieniu komisji wnoszą, aby Wysoki Senat projekt ten w brzmieniu sejmowym bez zmian uchwalić raczył.

„Syczą jeszcze gadziny...“

Goryczą i bólem napełnić się musi serce każdego Polaka, kto Polakiem być godzien, iż prawem pisanym wypadło ochraniać imię Tego, który mocą swego geniuszu, niezłomną wolą i ofiarnym trudem całego życia z martwych ojczyznę nam wskrzesił, mocarną uczynił, na wielkość ją skazał, że imię to, które symbolem narodowego powinno być zjednoczenia, czego hasło przez całą idzie Polskę, przedmiotem zniewag lub obrazy się stało.

Syczą jeszcze gadziny, o których szef rządu z trybuny mówił sejmowej. Syczą: „Precz z wielkością, pod jeden wszystkich strychulec“. Działają jeszcze zaślepieńcy — mąciciele, epigoni tych co Żółkiewskich przed sądy sejmowe ciągali, dziedzice polskiego warcholstwa, które największym w historii naszej królom i wodzom kłody pod nogi ciskało.

Taką jest jeszcze i teraz nasza polska rzeczywistość.

A jednak, jednak chcę wierzyć, iż chwila obecna, tak pełna dziejowego znaczenia, chwila, w której dłonie Marszałka z zaświatów nad Polską opiekuńczo się rozpostarły, że chwila ta przełomową się stanie.

Syczące gadziny do nor swych wpełzną ciemnych i własnym zatrują się jadem. Przejrzą zaślepieni.

Niedługo wierzę, nastąpi ta chwila, kiedy imię Wielkiego Budowniczego naszej ojczyzny dla całej Polski stanie się arką przymierza, przy której naród cały składać będzie „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“ i nigdy już nigdy naród jej nie znieważy. (Oklaski).

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski (zob. str. 1).

Po mowie prezesa Rady Ministrów, Senat w głosowaniu jednomyślnie przyjął ustawę.

Marszałek Prystor oświadczył co następuje: Uchwalona ustawa budzi w nas dreszcz tak niedawnych wspomnień — stawia przed oczy postać Wielkiego Marszałka. W pełni kultu dla tej postaci ustanawiamy dziś szczególną ochronę Jego czci.

Ale jak zgrzyt stali ołdamień odzywa się suchy przepis karny, który mówi „pięć lat więzienia“ — kto tej czci uwłacza.

Żal, że my współcześni Marszałkowi musimy odwoływać się do kar więziennych, by w narodzie cześć dla Wskrzesiciela Ojczyzny zabezpieczyć, oraz by pamięć Jego od „zaplutego karła“ uwolnić.

Chcąc to uczucie żałości od nas odsunąć, zacytuję pano ustęp z listu Wielkiego Marszałka, pisanego do jednego ze zjazdów legionowych. List ten, który tak wiąże się z tym, co w tej chwili przeżywamy, kończy się słowami: „...stwierdziłem nieraz, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swą lali. Na usunięcie tej goryczy z życia polskiego dałem z siebie dużo najlepszej pracy, zrobiłem wiele w najcięższy wysiłku, straciłem masę swego zdrowia — i nie sądzę, aby ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest, nie radzę. — i to mówię na wszelki wypadek — odczuwać jakąś gorycz, czy zawód. Życząc więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaję z wami myślą i sercem“. Podpisano: Józef Piłsudski.

Jak widzimy, Marszałek czuł, że tego, co nazwał goryczą życia polskiego, całkiem usunąć nie zdołał, dalsza nad tym praca spoczywa dziś na nas wszystkich, na całym narodzie. Prawo do pogodnego wśród nas nastroju zależeć musi od tego, jak wysoko sztandar godności narodu i państwa nieść potrafimy i czy rzetelnie w dążeniu do wzajemnego zrozumienia i zgody zbiorowy wysiłek ku służbie idei Marszałka kierujemy. (Oklaski).

Izba wysłuchała tego przemówienia p. marszałka, stojąc.

Uchwalenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej

Rządowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym referował sen. Malski. Podkreślił on, że ostatnie momenty dowiodły, że postawa społeczeństwa polskiego potrafi być jednolita w całej pełni bez względu na przekonania polityczne. To też słusznym jest projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, która pozwoli obywatelom wyrazić swój stosunek do spraw obrony państwa nie tylko w manifestacyjnych pochodach i akademiach, ale wyznaczy im miejsce w oddziałach wojskowych.

Psychiczny związek obywatela z obroną państwa sięga głęboko w duszę każdego Polaka. Ustawa daje możność obywatelom spełnienia ich obowiązku, daje jednocześnie możność należytego przeszkolenia obywateli w postaci różnego rodzaju ćwiczeń, a więc stwarza wielki zasób rezerw.

Sen. Kudelska z polecenia komisji wojskowej uzupełnia krótko referat odnośnie pomocniczej służby wojskowej kobiet. Ustawa jest z tego punktu widzenia novum prawnym, gdyż pozwala kobietom na służbę żołnierską w formacjach pomocniczych.

Już w roku 1921 został podjęty społeczny wysiłek przysposobienia kobiet dla potrzeb obrony. Zapoczątkowało go 13 b. uczestniczek walk o niepodległość. Była to praca ciężka i pionierska, w rezultacie jednak owe 13 pionierek rozrosło się dziś już w wielotysięczne szeregi. Dziś jest niewątpliwe, że realizacja ustawy w artykułach, dotyczących roboty kobiecej, spotka się z najdalej idącym zrozumieniem i poparciem ze strony całego świata kobiecego. (Oklaski).

Sen. Maleszewski broni swej poprawki, która zmierza w tym kierunku, aby zabiegi chirurgiczne, mogące przywrócić poborowym zdolność do służby wojskowej, odbywały się za zgodą poborowego.

W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości sen. Maleszewskiego, po czym ustawę przyjęto w całości.

O bezpieczeństwo na wyższych uczelniach

List otwarty do rektora U. J. K.

Lwów, 23. 3. (B) Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej we Lwowie wystosował do rektora U. J. K. prof. Bulandy list otwarty, który w dalszym ciągu porusza sprawę napadu na studenta Janusza Wójcikowskiego.

Autorzy listu stwierdzają, że Wójcikowskiego pobito po raz pierwszy w czasie plebiscytu ławkowego, zarządzonego przez b. rektora Kulczyńskiego i odtąd stale go szykanowano na wszelkie możliwe sposoby. Po ostatnim napadzie młodzież akademicka i społeczeństwo polskie oczekiwało silnego potępienia sprawców tego napadu ze strony władz akademickich a przede wszystkim rektora, wdrożenia energicznego śledztwa celem wykrycia sprawców napadu, a w pierwszym rzędzie spodziewano się wydania energicznych zarządzeń, któreby uniemożliwiły bojówkom endeckim dalszą ich akcję.

Niestety oczekiwania te nie spełniły się. Minęły 3 tygodnie od chwili napadu i dotychczas nie widać żadnej przeciwakcji ze strony rektora. Co więcej, gdy ojciec pobitego Wójcikowskiego, udał się do rektora, usłyszał w odpowiedzi, że najlepiej by było, by syn jego przeniósł się na inny uniwersytet. Ta wręcz nieprawdopodobna odpowiedź — piszą autorowie listu — wstrząsnęła całym społeczeństwem, gdyż zniweczyła jego dotychczasową wiarę w dobrą wolę władz akademickich. Uważamy — kończą autorowie listu — za konieczne przypomnieć Jego Magnificencji, że jesteśmy w prawie żądać od władz akademickich zabezpieczenia wszystkim bez wyjątku, bez względu na narodowość czy przekonanie społeczne lub polityczne studentów, pełnego bezpieczeństwa osobistego. Jesteśmy w prawie wymagać, aby wyższe uczelnie utrzymywane kosztem całego społeczeństwa nie były miejscem swobodnych harców bojówek endeckich.

Dyskusja nad expose p. min. Becka na plenum Senatu

Warszawa, 23. 3. (Sin). Po przemówieniu p. ministra Becka na posiedzeniu Senatu p. marszałek Prystor zakomunikował, że w myśl regulaminu może udzielić głosu dwóm mówcom.

Pierwszy zabrał głos sen. Fudakowski. Oświadczył on co następuje: W trakcie dyskusji nad budżetem państwowym wyraziłem pogląd, iż kontrola parlamentarna oparta o konstytucję kwietniową, może mieć za cel bezpośredni tylko interes państwa i narodu, bo uprawnień władz twórczych, a więc ściśle politycznych parlament nie posiada. Jakoż w tym rozumieniu uprawnień i obowiązków parlamentarnych złożyłem pod adresem pana prezesa Rady Ministrów interpelację, dotyczącą zamierzeń naszej polityki zagranicznej, a w szczególności ostatnich zajść na pograniczu polsko-litewskim.

Odpowiedź, jakiej udzielił w imieniu rządu pan minister spraw zagranicznych, dotyczy już nie tylko zamierzeń, lecz czynów dokonanych. Odpowiedź jasna i prosta, a czyn rozumny i zgodny z interesem i godnością Polski.

W ocenie jej, sądzę, zgodny jestem z opinią Wysokiego Senatu. Wymaga ona jednak paru słów wyjaśnienia. Naród polski i jego państwo nie dybią na niepodległość i suwerenność Litwy i na całość jej granic, pragną jej rozwoju i chcą pokojowego współżycia i takich stosunków przyjaźni, jakich wymaga dobrze zrozumiany interes obu narodów. Tym dążeniom Polska dawała wyraz nieprzerwany w okresie lat 18, nie bacząc na to, że odpowiedzią Litwy była stała odmowa i chęć stabilizowania stosunków niegodnych państw cywilizowanych. Nie bacząc na to, że wszystko miało się tak, jak gdyby Litwie zależało na wojnie z nami, a nie na pokoju.

Wiemy, że w stosunku do Litwy stworzone zostały dopiero ramy, które wypełnić musi żmudny i ciągły wysiłek dobrej woli obu narodów i ich rządów. Wiemy, że przyjaźń zdobywa się wzajemną życzliwością, zrozumieniem i zaufaniem.

Ale wiemy również, że taki stosunek Polski i Litwy był na przestrzeni dziejów obu narodów nie urojeniem, lecz rzeczywistością. Chcemy jednak, by inni wiedzieli, że ceną, za jaką taki stosunek jest do osiągnięcia, nie może być ani wysuwanie urojonych roszczeń granicznych, ani kwestionowanie prawa do normalnego bytu tych, co krew z krwi naszej, kość z kości, są i pozostaną Polakami, choćby los ich umieścił poza granicami Polski. (Oklaski).

Marszałek Piłsudski w przenikliwości swej nakreślił drogi naszej polityki zagranicznej, zgodne z polską racją stanu. Przewidywania jego były trafne, a wykonanie wskazań tak umiejętne, że w dobie powszechnego zamętu i przegrupowania sił, któremu towarzyszy wzrastająca słabość jednych, a potęga drugich, Polska staje się coraz bardziej czynnikiem i gwarantką pokoju i uzasadnia swą wartość i rolę we współżyciu narodów.

Nie w wojnie, lecz w pokoju leży nasza przyszłość. Właśnie pod tym kątem widzenia obchodzić nas muszą wszystkie współczesne problemy europejskie, bo świadczą one o wzajemnym uzależnieniu państw europejskich, bo są pomimo wszelkie teorie wyrazem układu sił, a układ sił wynikiem zbieżnych interesów.

Na zakończenie pragnę podziękować panu ministrowi za udzieloną mi odpowiedź, kończąc słowami, od których zacząłem: Czyn rządu i pana ministra, jako kierownika naszej polityki zagranicznej, był rozumny i zgodny z interesem i godnością Polski.

Jako drugi przemawiał sen. Śliwiński. Stosunek Litwy do Polski — oświadczył mówca — stworzył stan rzeczy, stanowiący sui generis curiosum, nie mające precedensu w stosunkach międzynarodowych. Nie był to ani stan wojny, ani stan pokoju. W atmosferze poważnego naprężenia położenie takie stawało się niebezpieczne. Przyszedł czas, by to zapalne ognisko zlikwidować.

Polska nigdy nie była wrogiem Litwy, nie żywiła i nie żywi w stosunku do niej nieprzyjaznych intencyj. Szanujemy wolne, niezależne państwo litewskie i nigdy nie będziemy wymagali tego, co nie leżałoby we wspólnym interesie obu państw.

Podnoszą się głosy, że rząd polski powinien był w żądaniach swoich iść dalej, a wtedy i sukces nasz byłby pełniejszy. Jest to typowa krytyka naszych rodzimych „Besserwisserów", jest to stosunek krótkowzrocznej nieodpowiedzialności do odpowiedzialności patrzącej w przyszłość. O tę przyszłość naszych malkontentów głowa nie boli, nie myślą bowiem o tym, wobec jakich wielkich trudności, gdyby ich życzeniom stało się zadość, stałaby Polska.

Sen. Fudakowski podkreślił, że przeżyliśmy chwilę, w której społeczeństwo reprezentowało jeden punkt widzenia, jedno uczucie, jedną wolę. Okazało się jednak, że w społeczeństwie jest garstka ludzi, dążąca do tego, by w kraju naszym panowała atmosfera permanentnej hecy.

Awantury uliczne są bezsensowną awanturą dla awantury, z którą większość naszego społeczeństwa nie ma nic wspólnego.

Polityka zagraniczna naszego państwa nie jest wysiłkiem w dziedzinie abstrakcji, lecz bardzo głęboko korzeniami swymi tkwi w rzeczywistości polskiej, z niej wyrasta i na niej się wspiera. To też tą rzeczywistością należy tak kierować, ażeby naszego życia nie zamąciły niepokojące zjawiska. Polityka zagraniczna wtedy może liczyć na pełne powodzenie, gdy ma silną podstawę w kraju. Taką podstawą jest zwarte społeczeństwo, w którym nie ma miejsca na anarchistyczne wybryki, w którym panuje ład, spokój i karność w obliczu prawa. (Oklaski).

Senat przyjął ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych

Warszawa, 23. 3. (Sin). Sen. Petrażycki zreferował projekt ustawy o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

Komisja prawnicza Senatu wprowadziła zmianę w art. 2 ustawy, gdzie postanawia się, że sprawy, wszczęte przed sądami przysięgłych przed wejściem w życie niniejszej ustawy, będą rozpatrzone według dotychczasowych przepisów. Komisja kierowała się względami natury zasadniczej i chciała uchylić nawet pozór, jakoby znosiło się instytucję w związku z aktualnymi sprawami. Prócz tego komisja jednomyślnie uchwaliła rezolucję, która wzywa rząd do przedstawienia projektu ustawy o powołaniu do udziału w wymiarze sprawiedliwości czynnika społecznego, którego przedstawiciele uczestniczyliby z sędziami zawodowymi w orzecznictwie karnym.

Sen. Patek zaznacza, że osobiście jest zwolennikiem sądów przysięgłych i jest za pozostawieniem dotychczasowego stanu. Od czasu, jak ta sprawa jest w Senacie upłynęło już 9 miesięcy, a projektu rządowego dotychczas nie mamy w sprawie czynnika obywatelskiego w sądownictwie. P. minister obiecuje nam taki projekt, ale dziś jest ministrem a jutro może być ktoś inny. Czy on to zobowiązanie przejmie? Zresztą nie wiemy, co minister wniesie, jak wniesie, kiedy wniesie. Czy nie lepiej zaczekać, aż będziemy mieli cały materiał i wtedy dopiero decydować. Takie załatwienie tymczasowe nie przyniesie nam tego szacunku, jaki powinien otaczać Senat.

Jeden argument przeciwników sądów przysięgłych mnie zabolał — oświadcza mówca — więc cały świat nie boi się u siebie sądów przysięgłych, a my mielibyśmy się bać dlatego, że mamy u siebie ludzi różnego typu? Jestem pewien, że mamy ludzi i potrafimy ich wybrać.

Po dalszej dyskusji senatorów Patka i Macieszyny o odesłaniu sprawy ponownie do komisji wniosek został odrzucony.

Następnie odrzucono wniosek sen. Staniewicza o skreślenie wszystkich przepisów w tej ustawie, dotyczących sądów przysięgłych.

Odrzucono także poprawkę komisji do art. 2, która postanawia, że sprawy wszczęte przed sądami przysięgłych przed wejściem w życie tej ustawy, podlegają dotychczasowym przepisom. Tym samym przyjęto wniosek sen. Jeszkego, który był skierowany przeciw tej poprawce.

Następnie przyjęto ustawę w całości.

Uchwalono też rezolucję, która wzywa rząd do przedstawienia projektu ustawy o powołaniu czynnika społecznego w sądownictwie karnym.

Program posiedzenia Sejmu

Warszawa, 23. 3. (Sin). Piątkowe posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godzinie 10 rano. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje m. in. sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy o pozbawieniu obywatelstwa i sprawozdanie komisji administracyjnej o zakazie uboju rytualnego. Sprawozdawcą tego projektu będzie poseł Dudziński.

—oo—

Spekulanci w Berezie

Warszawa, 23. 3. PAT. W ubiegłym tygodniu, gdy akcja rządu polskiego na jednym z odcinków polityki zagranicznej wymagała nie tylko zdecydowanej postawy i zwartości całego społeczeństwa, ale i spokoju i karności, szereg spekulantów rozpoczęło rozpowszechniać niepokojące i fałszywe wiadomości o rzekomych ograniczeniach, jakie mogą nastąpić na rynku kredytowym oraz o niepewności lokowania kapitałów w papierach wartościowych.

Akcja ta była manewrem spekulacyjnym, dążącym do wywołania obniżki papierów wartościowych, przyczym istotne szkody ponieśli ci mało uświadomieni drobni ciułacze, którzy ulegli panice i sprzedali po niekorzystnym kursie swe walory, odsprzedawane już po kilku godzinach z dużym zyskiem przez spekulantów.

Uznając, iż taka działalność spekulantów szkodliwa dla polskiego gospodarstwa narodowego i godząca w interesy drobnych posiadaczów oszczędności nie może pozostać bez reakcji władz, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło w dniu dzisiejszym zatrzymanie i skierowanie do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej następujących osób: Halperna Chaima, Frodzinsta Abrama, Kirszbluma Mojżesza, Wajsmana Moszka, Ekstajna Izaaka, Brandesa Izraela, Gliksona Abrama, Majorka Hermana, Tennenbauma Henryka, Długokęckiego Stanisława, Degorskiego Stefana i Noiszewskiego Wacława.

Ks. Radziwiłł wraca do Polski

Warszawa, 23. 3. (Sin). Pełnomocnicy ks. Michała Radziwiłła otrzymali wiadomość, że wskutek pomyślnego obrotu sprawy sądowej o ubezwłasnowolnienie i zniesienie przez poznański Sąd Apelacyjny opieki nad księciem, wrócić ma on z powrotem do Polski. Przyjazd ks. Radziwiłła nastąpi z początkiem kwietnia.

—oo—

Arcyks. Ferdynand uwięziony

Wiedeń, 23. 3. PAT. 64-letni Arcyksiążę Józef Ferdynand, syn arcyksięcia Ferdynanda Toskanskiego, został osadzony w areszcie ochronnym. Krok ten motywowany jest tym, że arcyksiążę wyrażał się w sposób ubliżający o narodowym socjaliźmie, co wywołało wielkie oburzenie (?) w społeczeństwie.

Kronika krakowska

—oo—

Dyżury lekarzy i aptek

Dziś nocny dyżur mają lekarze: Bieberstein L. Rejtana 10, tel. 179-06, Holzer Mendel — Długa 4, tel. 139-58, Strauchenowa I. — Dietla 60, tel. 117-17, Sokolowski A. — Basztowa 24, tel. 142-04.

Dziś dyżur nocny mają apteki: Rynek gł. Linia A-B 42, Floriańska 15, Karmelicka 9, Zwierzyniecka 7, Dietla 76, Aleja 29 Listopada 17, Rynek Podg. 9, Mogilska 16.

—oo—

Tragiczne zderzenie

Na jednej z ulic w Jędrzejowie zderzyło się 2-ch rowerzystów 30-letn Piotr Kowalczyk ze wsi Gozna z Mordką Gutmanem, mieszkańcem Jędrzejowa.

Skutkiem upadku na bruk Kowalczyk poniósł śmierć na miejscu, Gutman wyszedł z wypadku bez szwanku.

Tajemnicze samobójstwo

W Hotelu Polskim w Jędrzejowie popełniła samobójstwo mieszkanka Równego (Wołyńskie), 23-letnia Maria Mielnikówna, przebywająca chwilowo w Jędrzejowie. Po zażyciu znacznej ilości tabletek weronalu denatka zamknęła się w numerze. Po wyważeniu drzwi w stanie b. ciężkim przewieziono ją do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Skradzione rzeczy do odebrania

Wydział Śledczy zakwestionował u paserów: rower męski na balonach, w dobrym stanie, bez marki, rower damski marki „Puch", tackę metalową 6 pucharków platynowych, zegarek, budzik okrągły niklowy marki „Clevania" ze świecącym cyferkami, kilka sztuk bielizny męskiej z monogramem „J. D.", futro męskie przyniszczone, spód brązowy-bobry, wierzch czarny, kołnierz imitacja selskina. 6 kap na łóżka, tło bordowe z wzorami koloru zielonego i szarego, przybory ślusarskie, wiertaczka, nożyce do blachy, imadło, małe klucze francuskie i przyrząd do cięcia rur. Przedmioty te mogą oglądać pokrzywdzeni w Wydziale Śled. przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój nr. 4, w godz. urzędowych.

—oo—

— PROSTE SPOSOBY BADANIA TOWARÓW SPOŻYWCZYCH. Żydowska Średnia Szkoła Handlowa w Krakowie, Stradom 10 zawiadamia, że w ramach cyklu wykładów p. n.: Kupiec nowoczesny, wygłosi wykład na pow. temat prof. Gustaw Barth dzisiaj o godz. 8-mej wiecz. Wstęp wolny.

Ostatnie notowania giełdowe

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 23. 3. Kawa Rio nr 7. 4 3/4 (4 3/4), Kawa Santos nr. 4 7 1/4 (7 1/4), marzec 4.19 (4.13), maj 4.02 (3.99), Kakao 5 7/8 (5 7/8), marzec 5.52 (—), maj 5.55 (—).

BAWEŁNA.

NOWY JORK, 23. 3. 8.667 (8.66), marzec 8.61—8.62 (8,60—8.63) lipiec 8.68—8.69 (8.64—8.68),

KORZENIE.

LONDYN, 23. 3. Tapioka Fair marzec-kwiecień 13.25, Pieprz czarny 3, Pieprz Singapore 2.81, Goździki Zanzibar 8.18, Papryka cif 68.50.

DEWIZY.

PARYŻ, 23. 3. Londyn 162.68, Nowy Jork 3277, Zurich 751.50, Amsterdam 1815, Berlin 1323.

LONDYN, 23. 3. Nowy Jork 4.9656, Paryż 162.81, Berlin 12.38, Amsterdam 8.97 11/32, Zurich 21.64.

EFEKTY.

NOWY JORK, 23. 3. American Car 81.— (85.12) American Car et Foundry 19.12 (19.37), Am. Tobacco 65.— (66.—), Chrysler 48.— (49.75), Douglas Aircraft 38.12 (39.62), Fisk Rubber 5.75 (6.—), Eastman Kodak 144.— (147.—), General Electric 35.— (36.37), General Motors 31.87 (33.25), Anaconda 29.37 (30,62), Betlehem Steel 53.12 (52.—), Intern Nickel 47.50 (48.50), Tennessee Corp. 5.50 (5.62), Shell Union 13.12 (13.50), Standard Oil 47.— (47.—).

METALE

LONDYN, 23. 3. Platyna 7.50, Wolfram cif 64—68 Srebro 20.31, Złoto 140.1 1/2.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 24 bm.: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zmiennych, przejrzystość powietrza rankiem osłabiona, dniem dość dobra.

Żydzi powstrzymają się od spożywania mięsa

Warszawa, 23. 3. (ŻAT). Żydowskie Koło Parlamentarne i Reprezentacja Tymczasowa Żydostwa Polskiego wydały dziś odezwę, która głosi między in.:

Żydzi! Większość sejmowej komisji administracyjnej uchwaliła zupełne skasowanie uboju rytualnego. Nie pomogły gospodarcze argumenty ministra rolnictwa ani wywody ministra Wyznań Religijnych.

Żydzi! Nie zważając na tak ciężkie czasy, musimy ponieść konieczne ofiary, choć godzą w nasze wygody życiowe, choćby narażały nasze zdrowie. Na wypadek zakazu uboju rytualnego ludność żydowska nie będzie spożywała mięsa, wykażemy w całej pełni naszą dyscyplinę moralną, głęboko zakorzenione uczucie solidarności wobec ogółu żydostwa. Staniemy niezachwianie w obronie dostojeństwa prastarej naszej wiary i godności narodowej.

—oo—

Współpraca angielsko-włoska w Palestynie

Londyn, 23. 3. (ŻAT). Korespondent „Daily Telegraph" donosi, że w toku rokowań angielsko-włoskich rząd włoski zakomunikował rządowi angielskiemu, że Włochy gotowe są współpracować z W. Brytanią w zakresie zwalczania niepokojów na terytoriach brytyjskich na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Palestynie, żądając w zamian uznania przez W. Brytanię aneksji Abisynii przez Włochy.

* * *

Londyn, 23. 3. (ŻAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin, w odpowiedzi na interpelację, Ormsby Gore wyjaśnił, że nowa komisja brytyjska dla Palestyny opracuje swe sprawozdanie jak najszybciej. Nazwisko czwartego członka komisji wkrótce podane będzie do wiadomości.

* * *

Jerozolima, 23. 3. (ŻAT). Na całym obszarze wzdłuż granicy Libanu ogłoszono stan wyjątkowy, aby udaremnić przemyt broni i ludzi.

* * *

Haifa, 23. 3. (ŻAT). W Haifie aresztowano pod zarzutem rzucenia bomby 14-letniego Cwi Hituszkę. Oskarżenie wytoczyli Arabowie.

* * *

Wiedeń, 23. 3. (ŻAT). Aresztowany został jedyny radny żydowski we Wiedniu dr Jakub Ehrlich. W ten sposób wszyscy przywódcy żydowscy znajdują się w więzieniu.

Również prezes Keren Hajesod we Wiedniu Bernard Altman jest aresztowany.

—oo—

Flotylla hitlerowska na Dunaju

Berlin, 23. 3. PAT. Kanclerz Hitler polecił głównodowodzącemu marynarki wojennej przejąć stacjonowane na Dunaju statki strażnicze armii austriackiej i stworzyć z nich flotyllę dunajską w ramach niemieckiej marynarki wojennej. Statki te przeszły dziś pod rozkazy dowództwa marynarki wojennej Rzeszy.

Goering w Wiedniu

Wiedeń, 23. 3. PAT. Feldmarszałek Goering przyjedzie jutro do Wiednia i w sobotę wyłoży w przemówieniu wielki program gospodarczo-politycznej odbudowy Austrii. Po Wiedniu feldmarszałek przemawiać będzie w Grazu, Klagenfurcie i Salzburgu.

Dalsze rokowania angielsko-włoskie

Rzym 23.3. PAT. Dziś popołudniu odbyła się piąta z kolei rozmowa ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Pertha z min. Ciano. Następne spotkanie przewidziane jest na najbliższą sobotę.

Protest ambasadora R. P. w Paryżu

Paryż, 23. 3. PAT. Ambasador R. P. w Paryżu przesłał w dniu dzisiejszym do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę protestującą przeciwko tendencyjnemu stanowisku, zajętemu przez znaczną ilość organów prasy francuskiej odnośnie do ostatniej fazy stosunków polsko-litewskich.

—oo—

Obieg bilonu

Warszawa, 23. 3. PAT. Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dn. 20 marca b. r. wynosił (w miln. zł. — w nawiasach obieg z dn. 10 b. m.): ogółem 408,9 (419,0), w czym monety srebrne 329,6 (338,3), bilon niklowy i bronzowy 79,3 (80,7).

Dalsza zwyżka pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork, 23. 3. PAT. Pożyczki polskie, które już w dniu 21 bm. wykazały na giełdzie nowojorskiej wyraźnie zwyżkową tendencję, zanotowały dnia 22 bm. dalsze poważne zwyżki kursowe. Poniżej podajemy kursy zamknięcia w dn. 22 bm. (w nawiasie — kursy zamknięcia z dn. 21 bm.): 8 proc. Dillonowska 55 (52 i pół); 7 proc. stabilizacyjna — (72), 6 proc. dolarowa 58¼ (56 5/8); 7 proc. warszawska 53 (50), 7 proc. śląska 53 (50).

Zahamowanie spadku franka

Warszawa, 23. 3. PAT. Na dzisiejszych giełdach walutowych dało się zauważyć zahamowanie wczorajszej tendencji zniżkowej dewizy frankowej. Należy to tłumaczyć przede wszystkim interwencją funduszu walutowego, poza tym zaś faktem, że ujemny wpływ nowych francuskich zarządzeń finansowych został już w dużym stopniu zdyskontowany przez giełdę w dniu wczorajszym.

Dewizę na Paryż notowano: w Zurychu 13,27½ dziś wobec 13,18¼ wczoraj, w Londynie zaś 163,12 dziś przy otwarciu i 163,21 o godz. 14 wobec 163 5/16 przy wczorajszym zamknięciu. Również i w terminowych notowaniach wystąpiło pewne odprężenie: deport jednomiesięczny wynosił 1,75, natomiast trzymiesięczny 4,31.

Obrót przekazowy między Berlinem a Wiedniem

Berlin, 23. 3. PAT. Otwarty dziś został obrót przekazowy Banku Rzeszy z Bankiem Rrzeszy w Wiedniu.

Przy przekazach z Wiednia i do Wiednia muszą być przejściowo zachowywane przepisy dewizowe.

—oo—

Wyrok w procesie o nadużycia

Warszawa, 23. 3. (Sin). W Sądzie Okr. toczył się dziś proces b. urzędnika Banku Rolnego J. Kuśty, pociągniętego do odpowiedzialności karnej za nadużycia pieniężne popełnione na stanowisku likwidatora Towarzystwa „Rozwój" i komitetu budowy domu leśników. Akt oskarżenia zarzuca mu przywłaszczenie sobie ponad 24.000 zł na szkodę Tow. „Rozwój", 13.700 zł z funduszów komitetu budowy domu leśników i sfałszowanie pokwitowań urzędu skarbowego. Oskarżony przyznał się do winy.

Prokurator domagał się najwyższego wymiaru kary, podkreślając cynizm w postępowaniu oskarżonego, który defraudacji dokonał wyłącznie z chęci użycia. Sąd skazał oskarżonego na 6 lat więzienia.

Pocztę szyfrową inseratową
należy wrzucać w ciągu całego dnia
tylko do skrzynki
wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ a którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

POSZUKUJĘ od zaraz zdolnego buchaltera - bilansisty na pół dnia do miejscowości klimatycznej. Zajęcie na drugie pół dnia zapewnione. Oferty pod „Pożądana siła pierwszorzędna“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 1300g

POSZUKIWANA rutynowana podkuchenna do pensjonatu. Wiek 20—30 lat. Zgłoszenia pod „Podkuchenna“ do Biura Ogłoszeń Slattera, Kraków. 1716k

KONDYCJA do objęcia zaraz. Znajomość hebrajskiego wymagana. Zgłoszenia: 10—11 lub 3—4, Sebastiana 32. m. 26. 1323g

CHŁOPCA do posług przyjmie zaraz pralnia. Kraków, Stradom 19. 1320g

BUCHALTERA - korespondenta samodzielnego, niezonatego poszukuje się. — Zgłoszenia pod „Przemysł“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 1319g

Posad poszukują

POMOCNIK handlowy branży żelaznej, techniczna obecnie raz instalacji wodociągowej zmieni posadę. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Kilkunastoletnia praktyka“. 1309g

FRYZJER damsko - męski zmieni posadę. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Wolny zaraz“. 1322g

ENERGICZNY kupiec (kawaler) dobrej prezencji, majętny, poszukuje pracy, zastępstwo, inkaso, magazyneria, komisowa sprzedaż, administracja domów, — skład konsygnacyjny. Zgłoszenia sub „Salek 34“ Administracja „Nowego Dziennika“. 1318g

PRZYJMUJĘ do szycia, chodzę po domach, wykonuję wszelkie przeróbki. Liser, Sebastiana 31. m. 9. II. p. 5526g

FACHOWIEC poszukuje spólnika z kapitałem 2—3.000 zł. celem uruchomienia wytwórni przetworów owocowych. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Fachowiec“. 1310g

ZDOLNY przykrawacz bielizny obejmie posadę. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Fachowiec“. 1214g

SZYJĘ po domach, przerabiam suknie kostiumy, płaszcze gustownie i tanio. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“, „Żurnal“. 1234g

STENOTYPISTKA perfect polsko - niemiecka, znajomość angielskiego szuka posady. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Rutyna 150“. 1278g

CHŁOPAK z rowerem poszukuje posady, ewent. za kaucją. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ — „Chętny do pracy“. 1197g

GOSPODYNI, równocześnie rutynowana pielęgniarka, zdolna pod każdym względem, władająca językiem polskim, niemieckim, inteligentna, poszukuje odpowiedniej posady, może być na prowincji. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „T. M.“ 1188g

PRZEDSTAWICIELSTWO na Warszawę lub wojażerstwo fabryk wódek, koniaków, poszukuje fachowiec. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“, „Reprezentacja“. 1209g

„AERO 30“

jedyny samochód na polskie drogi. Całkowicie stalowa karoseria. Niezależne zawieszenie kół. Zużycie benzyny 8 l. na 100 km. Szybkość 120 km. na godz.



Reprezentacja: „AERO-AUTA“ KRAKÓW ul. PAWŁA POPIELA 19. Telefon 105-06.

PRZEDSTAWICIELSTWA na Lublin i Województwo pierwszorzędnych fabryk lakierów, artykułów chemicznych lub innych branż poszukuje siła rutynowana. Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Zdolny akwizytor“. 1209g

Nauka i wychowanie

ARGENTYŃCZYK dr. fil. naucza **HISZPAŃSKIEGO, WŁOSKIEGO** szybko i gruntownie. Starowiślna 41. m. 6. 932g

LEKCJE — TŁUMACZENIA Z JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO —
Zgłoszenia: Zamojskiego 22, m. 4. 6384k

L. ZWEIG i Ska, Kraków Podwale 7
Tel. 115-04
Żądajcie demonstracji i ofert na maszyny do pisania **SMITH & CORONA,** oraz maszyn **do rachowania ADDO.**
Przyjmujemy prace powielarskie. 638k

Różne

ZAMIENIAM noszoną garderobę męską na materiały bielskie. Kraków, Landau, Filipa 11. m. 4. Tel. 140-33.

TAPICER przerabia otomany, kanapy od 8 zł.. — Firanki okno 1 zł. Wykonuje również nowe. Kaczor, Podbrzezie 6/3. 1302g

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. Kozłowski, Kraków, tel. 148-62. 1086k

WYKWINTNE, smaczne mięsne **OBIADY** domowe przystawka, pieczywo do woli — 1 zł. wydaje inteligentna rodzina żydowska Brzozowa 12/3. 653k

Lokale

SKLEP o dwu ubikacjach z magazynem do wynajęcia. Kraków, Gertrudy 7. 1704k

POKÓJ w śródmieściu, komfortowo urządzony, łazienka, telefon, niekrępujący, poszukuje kawaler na 1. IV. Zgłoszenia pod „Wytworny“ Administracja „Nowego Dziennika“. 1314g

LOKAL odpowiedni na hurtownię lub cichy przemysł 1. p. do wynajęcia. Plac Dominikański 4. 1754k

SKLEP frontowy z urządzeniem zaraz do wynajęcia. Karmelicka 10. 1755k

MIESZKANIE dwupokojowe, kuchnia, pełnokomfortowe — wolne. Al. Słowackiego 48. 1757k

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję, płacę najlepsze ceny. Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 72g

SKUPUJĘ noszoną garderobę oraz meble — płacę najlepsze ceny. — Telefon 115-96 1292g

Sprzedaż

MEBLE nowoczesne, tapczany własnego patentu po cenach konkurencyjnych poleca M. Pleszowski, Kraków, Mały Rynek 2. udogodnienia przy kupnie.

MASZYNY do pisania nowe używane. Wielki wybór maszyn walizkowych — wymiana, dogodne spłaty. — „Maszynodom“ Max Löwenstein, Kraków, Zwierzyniecka 4. 1325k

NADSZEDŁ transport żywych **BOLONII** i żywych pstrągów. Wielki wybór wiślanych ryb w częściach, oraz tłustych karpi po **ZNIŻONYCH CENACH** — poleca **STIEL**, Dietla 44. — Tel. 158-79. Dostawa do domu. 1324g

OKAZYJNY dom nowy, 20 ubikacyj, **PEŁNOKOMFORTOWY**, dochód miesięczny 550 zł. cena 75.000, **GOTÓWKA 50.000, KORZYSTNY** dług **BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO**, — sprzeda **POSNER-BALKEN**, Kraków, **SEBASTIANA 7**. Telefon 143-63. 1758k

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie **ZA GOTÓWKĘ.**
Pocztę szyfrową odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.

ZARZĄD TOWARZYSTWA ŻYD. SZKOŁY SPOŁECZNEJ W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17, I. p.
zawiadamia, że w roku szkolnym 1938/9
otwiera przy Gimnazjum
KOEDUKACYJNĄ SZKOŁĘ POWSZECHNĄ
WPISY przyjmuje sekretariat Gimnazjum od 1-go kwietnia b. r. codziennie od godz. 9—12 Rynek Gł. 17, I. p.
Za Wydział:
Prezes **Prof. Dr. Rafał Taubenschlag**
Sekretarz **Adw. Dr. Dawid Lipschütz**
Za Zrzeszenie Nauczycieli:
Prezes **Prof. Henryk Sandek**

EKSPEDIENTKA inteligentna z dobrego domu, z branży kosmetycznej do detalu poszukiwana. — Zgłoszenia osobiste z odręcznie napisaną ofertą pod adresem: W. Lichtenstein, Kraków, Karmelicka 10. 1313g

PANNY do sześcioletniego dziecka z językiem hebrajskim na popołudnia poszukuję. A. Bracie jowski, — Grodzka 4. 1753k

PANNA biurowa początkująca z ładnym pismem, dobrze rachująca potrzebna. Własnoręczne oferty: Kraków, Skrytka pocztowa 258. 1756k

WYTWÓRNIA szablonów do plisowania i guwrowania poleca formy już od 3 mm 1 wzwyż po najniższych cenach. Kraków Grodzka 25, m. 4. 1017k

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU --



— Ojciec jej zezwoli na ślub tylko wtedy, gdy będę miał pewne stanowisko.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.